MAJ

Świat Kobiecy
Rekord

CENA ZŁ. 2·25

ROK 1931 — NR 9



Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem.





3800 Sportowa sukienka letnia dla młodych dziewcząt. Model bez rękawów z szantungu w odcieniu terrakoty. Wokół wycięcia i ramion gruby steben, fichu z materjału sukni wdzięcznie związane.

3801 Młodzieńcza sukienka do hockey'u z materjału wełnianego w kolorze kości słoniowej. Karczek krajany wraz z rękawkami. Jako ozdoba ząbki i zielona jedwabna wypustka oraz zakładeczki. Skórkowy pasek w odpowiednim kolorze.

3802 Szykowna dziewczęca sukienka sportowa z materjału tenisowego w białe paski. Szerokie poprzeczne plisy naśladują bolerko oraz akcentują linję bioder. Odcięta spódniczka układana we fałdy. Wąski czerwony pasek lakierkowy.

3803 Młodzieńcza sukienka tennisowa z białego płótna jedwabnego. Fason skromny bluzkowy z baskinką ozdobioną bronzowemi guzikami. Kołnierz w rodzaju fichu z długiemi końcami krawatowemi, na których wyhaftowany monogram.

3804 Sportowy ensemble żakietowy, z jasno-zielonej krepelli, dla młodych Panien. Krótki żakiecik o prostych liniach.

WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata wraz z przesyłką kosztuje w ADMINISTRACJI Lwów, Chorążczyzna 27, miesięcznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 12.—, półrocznie zł. 20.—, rocznie zł. 40.—. Numer pojedynczy 2.25 zł. Kwotę prosimy jednocześnie z zamówieniem nadesłać blankietem PKO (Konto nr. 140.810. Księgarnia Polska), przekazem pocztowym lub w liście znaczkami pocztowemi. Można także prenumerować w księgarniach, biurach gazetowych i t. p. Cena przy odbieraniu poszczególnych zeszytów miesięcznie zł. 4.— kwartalnie zł. 11.25 lub na poczcie cena miesięcznie zł. 4.06, kwartalnie zł. 11.40

KROJE: zwykłe miary od 2.50 do 3.— zł. Miary osobiste 4.— zł. Wysyłka za zaliczką. — Miary: I. szczupła, II. normalna, III. tęższa, IV. tęga. Dziecinne od 1 roku do 4 włącznie 1.80, wyżej 2.—. Krojów normalnej miary ze „Swiata Kobiecego" dostarczamy do trzech dni, krojów miar osobistych — w terminie dwutygodniowym.

Zamówienia należy adresować do

ADMINISTRACJI „ŚWIATA KOBIECEGO", LWÓW, KSIĘGARNIA POLSKA

Detaliczna sprzedaż: we Lwowie w Księgarni Polskiej, Akademicka 2a; w Warszawie, ul. Wilcza 3. We wszystkich księgarniach i biurach gazetowych.

Prenumeratorkom półrocznym przysługuje premja w postaci Pierwszego, Drugiego, Trzeciego, Czwartego, Piątego lub Szóstego Almanachu Świata Kobiecego. Na koszty przesyłki prosimy nadesłać zł. 1.50 (można w znaczkach pocztowych). Zwracamy uwagę, że wszystkie Almanachy razem, w liczbie sześciu, za cenę zł. 20.— można nabyć na spłaty miesięcznie w Dziale wysyłkowym Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie.



OPIS MODELI UMIESZCZONYCH NA STRONIE TYTUŁOWEJ:

3798 Niezwykle szykowny komplet do sportów letnich. Skromna suknia z białej krepy wełnianej z odciętą spódniczką ułożoną w regularne kontrafałdy, pasek i pelerynka z materjału wełnianego w kratę.

3799 Szykowny komplet tennisowy. Sukienka bez rękawów z białego jedwabiu do prania, odcięta spódniczka powtarza linję karczku i tworzy zprzodu dwa szerokie kontrafałdy. Krótki otwarty żakiecik z niebieskiej flaneli z kołnierzem ozdobionym białą flanelą.

ŚWIAT KOBIECY

WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA — N-R 9 — ROK XI — WARSZAWA — LWÓW — 1 MAJA 1931 ROKU

PLOTECZKI O MODZIE

Roboty w ogrodzie — kwiatowym, czy warzywnym, zdobywają coraz więcej zwolenniczek. Są one już dzisiaj nietylko miłą rozrywką i zdrowotnym ruchem na świeżem powietrzu, nietylko pomocą w domowem gospodarstwie, ale nowem źródłem zarobkowem, nowym zawodem. Kobiety ogrodniczki są coraz więcej poszukiwane i zdobywają stałe, dobrze płatne posady. Nie ulega kwestji, że racjonalny ubiór jest niezbędnym warunkiem wydatnej pracy, a niedostosowany do ruchów związanych z tego rodzaju czynnościami, utrudnia je na każdym kroku. Nic też niestosowniejszego wymyśleć nie można, jak często praktykowane znaszanie do tych celów starych sukien. Przeznaczone do innego użytku, nie uwzględniającego takich ruchów jak częste schylanie się, zginanie, przyklękanie, stykanie się z ziemią, podlewanie i t. p., krępują je i przeszkadzają w pracy. Krój ubioru ogrodniczki musi ułatwiać wszelkie ruchy, a rodzaj i kolor materjału znosić dobrze każdą zmianę atmosferyczną. Model, który podajemy odpowiada wymaganym warunkom praktycznym, a prócz tego szykownie ubiera kobietę; może on, oczywiście, podlegać indywidualnym drobnym zmianom, jak np. krój kołnierza, długość rękawów, szerokość spódniczki, kolor materjału. Podany tutaj fason wykonany jest z szafirowego płótna, a spódniczkę tworzą szerokie spodnie. Warunki estetyczno-kosmetyczne pracy ogrodniczek omówione były szczegółowo w jednym z artykułów traktujących o higjenie i kulturze ciała.



Guziki — zabierają coraz więcej miejsca w przybraniach. Suknie, płaszcze, bluzki, paski, listewki, mankiety, kieszonki — wszystko naszywamy guzikami. Nawet jeśli nie możemy dobrać odpowiedniej klamry do paska, układamy ją z guziczków zdobiących suknię. Widzimy guziki zprzodu, wtyle, po bokach toalet; płaskie, okrągłe, owalne, czworogranne, kulki, ozdobne, proste, w jednym lub w dwóch kolorach, opalizujące, żywe w kolorach i odbijające od barwy sukni lub ściśle z nią stonowane. Stanowią niezwykle wdzięczny szczegół przybrania, jeśli kieruje nim dobry gust i umiarkowanie.

Wszystkie suknie — nosimy z jakiemś okryciem, mniejsza o to, czy to będzie oddzielne bolero, czy luźny żakiecik lub krótka pelerynka. Wobec tego każda sukienka, nawet najlżejsza, robi wrażenie kostjumu — sportowe, codzienne, popołudniowe, a nawet domowe. Czyli że fason kostjumowy pobił w tym sezonie wszystkie inne.

Bez kamizelki — nie możemy sobie wyobrazić garderoby kobiecej. Odmian jej jest tyle i z tak różnorodnych materjałów wykonywane, że w najskromniejszych zapasach znajdzie się jakiś pozorny nieużytek, z którego pomysłowość i zgrabna ręka kobieca potrafi stworzyć ów niezbędny artykulik mody. Kamizelki do kostjumów, kamizelki do płaszczy, kamizelki do sukien sportowych, codziennych, wizytowych; z paskiem lub bez paska, zapinane, otwarte, z rękawami długiemi, z krótkiemi lub wogóle bez rękawów. Takie, które grzeją, i takie, które zdobią, lub ożywiają monotonję toalety. Z wełen wszelkiego rodzaju, z jedwabiu, z łamy, z brokatu, z jerseyu, z piki, z futerka płaskiego — trudno wyszczególniać z czego, gdyż każdy materjał jest dobry, byle zlewał się z toaletą w harmonijną całość. Również i to zaznaczyć wypada, że dozwolone są wszelkie wzory, kwieciste i geometryczne, kraty, paski, punkty i t. d.

Obcisłe modele sukien — cieszą się dużem uznaniem pań smukłych i dobrze zbudowanych. Noszone są na wieczór, gdyż na codzień okazały się niepraktyczne i niewygodne. Suknie te rozszerzają się zazwyczaj dopiero nisko dołem, wolantami, falbanami, wstawianemi kloszykami, plisowaniem.

Plisowane spódniczki — mamy z powrotem. Tak są wdzięczne i młodociane, że się nam tylko cieszyć wypada. Plisowane są zazwyczaj drobniutko, we fałdziki szerokie na centymetr, pół lub jeszcze mniej.

Plisy soleil — t. zn. rozchodzące się wachlarzowato, są nowością sezonu. Stosuje się je jako części wstawiane, przegraniczane gładkim materjałem.

CAILLER-SOBAŃSKA

POEMACIK... FRYZJERSKI

U ANTICZA

Nie lubię chodzić na pokazy oficjalne. Za dużo wtedy gwaru i ruchu, pytań i odpowiedzi, zamieszania i nerwowej temperatury, podsyconej żądzą ciekawości. A co? a jak? a dlaczego właśnie w ten sposób?

Lubię sobie przyjść — a raczej wpaść w jakiś najzwyczajniejszy dzień do Anticza — nie trzeba dodawać: mistrza fryzjerów warszawskich, bo to już wszyscy dobrze wiedzą — i wśród jego mebelków liljowych porozmawiać solidnie, uroczo, nie nerwowo, nie pośpiesznie — o fryzurach. Ba! gdyby to tylko porozmawiać! Dość się jednak uśmiechnąć do pana Anticza, aby urządził dla „Świata Kobiecego" specjalny pokaz.

I dopiero wtedy naprawdę wszystko wiem, o wszystkiem się dowiaduję, jestem, że ta powiem, na pulsie tajemnic fryzjerskich...

KRÓTKIE CZY DŁUGIE?

Oto pytanie, które nas tak niepokoi!
Suknie: krótkie czy długie?
Płaszczyki: krótkie czy długie?
Fryzury: krótkie czy długie?

To jest naprawdę bardzo zawiłe i bardzo trudne. Ale na wszystko jest rada, na wszystko jest odpowiedź, wszystko się da z sobą pogodzić i połączyć.

— Więc proszę pana krótkie czy długie? — pytam zaniepokojona.

— W Paryżu znów krótkie. We Wiedniu i Warszawie loki. I to loki dość długie.

— Dlaczego taka różnica?

— Takby się napozór zdawało. Różnicy wielkiej niema. Bo w Paryżu każdej chwili mogą z krótkich być długie, a w Wiedniu i w Warszawie z długich krótkie.

To już jest jakby jakiś klucz do tajemnicy fryzjerskiej, tego to już naprawdę nie rozumiem.

— Jest to bardzo łatwe. Paryż przypina loki, a Warszawa i Wiedeń (jeśli potrzebują) podpinają loki i robią „główkę sportową".

— Jakżesz można przypinać loki, zesuwają się przecież z krótkich włosów.

— Nic podobnego.

I w tej chwili całą tę uroczo-szachrajską kombinację pan Anticz demonstruje na modelce.

Zjawia się jasna blondynka o króciutkich włosach.

— Oto „główka sportowa". Wygodna do pływania, wiosłowania, plażowania, leżakowania, wycieczek pieszych, automobilowych, spinaczki. „Główka sportowa" na przedpołudnie i popołudnie do godziny piątej. A teraz proszę patrzeć. Czy pani poznaje — oto z główki sportowej stał się poprostu... poemacik.

Rzeczywiście pan Anticz — przypina niewymownie urocze loki i natychmiast cała główka modelki, twarz — ba! nawet cała postać zmienia się.

— Brakuje tylko długiej sukni — prawda?

Tak, muszę przyznać rację a jednak tkwi we mnie coś z niewiernego Tomasza, podchodzę do modelki i pociągam za przypięte loki i już zgóry cieszę się, że zobaczę je w swoich rękach.

Ale nic. Loki tkwią niewzruszenie na szyi, a pan Anticz się uśmiecha:

— Pani będzie łaskawa silniej. Nic nie pomoże, można je tylko wydrzeć z głowy — z włosami prawdziwemi.

— Cóż to za sekret?

— Sekret: przypinki naszego własnego pomysłu.

Oglądam i uśmiecham się. Tak, to jest zrobione dobrze i sprytnie.

Poemacik... fryzjerski ani myśli odlecieć.

— Na jaką cenę kalkuluje się taki... poemacik?

— Niedrogi. Czterdzieści, pięćdziesiąt złotych.

— A więc co lepsze: włosy krótkie czy długie?

— Niestety nie wiemy. Być może, że Paryż ma rację. Do piątej główka sportowa, od piątej liryzm, poezja. Poezja tak konieczna do długiej szerokiej kobiecej sukni. Główka szczególnie wieczorem w teatrze, na przyjęciu, w dancingu ma wyglądać jak puszysty, rozkwitnięty kwiat o rozchylonych płatkach.

FRYZURA... WIOSENNA

— Jakto? Więc są fryzury letnie i zimowe, wiosenne i jesienne?

Oczywiście to ja się tak pytam naiwnie, gdy słyszę u Anticza: „fryzura wiosenna".

— Ma się rozumieć. Zupełnie jak suknie, płaszczyki i kapelusze.

— Więc czem się różni „fryzura wiosenna" od innych — sezonowych.

— Przedewszystkiem kolorem. Jest pewna jakby nieśmiała tendencja do rozjaśniania włosów. Naturalnego rozjaśniania. Jest to najwdzięczniejsze pole u szatynek, u ciemnych blondynek.

— Więc jaki kolor jest... modny? — pytam jakby to zupełnie chodziło... o suknię.

— Bronzy we wszystkich odcieniach. I to jest właśnie „wiosenność fryzury".

Dowiedziałam się dużo rzeczy i postanowiłam nigdy nie chodzić na pokazy oficjalne.

Bo dobrze jest wpaść tak w jakiś najzwyczajniejszy dzień i aż do dna wykorzystać cierpliwość pana Anticza. Dopóki wszystkiego nie zdradzi...

ARNIKA

MODA KOBIECA I SAMOCHÓD

Kaprysy kobiet w ciągu wieków znajdują wyraz w ciągłych zmianach mody, na którą przywykli narzekać moraliści. Wyobraźnia kobiet ma wielkie pole do popisu i trzeba przyznać, że wykorzystują ją one umiejętnie. Jaki to olbrzymi skok od sukni z długim ogonem do krótkiej spódniczki, jaka różnorodność sylwetek. A w samych przemianach mody nie tyle działa fantazja czy kaprys, ile nowe potrzeby i nowe wynalazki.

Podobnie jak uśmiech politowania wywołuje samochód z czasów przedwojennych: wysoki, niewygodny, o dziwacznej karoserji — tak i strój kobiecy z tych czasów dziwi i nastraja do mówienia wesołych „kawałów" na temat tych nieprawdopodobnie długich sukien. Z pośród wszystkich wynalazków automobil wywarł na modę wpływ bodaj że największy.

Początkowo samochodem jeździły panie w ogromnych słomkowych kapeluszach, ozdobionych piórami z całego łabędzia lub bukietem piwonji; wkrótce jednak zauważono, że kapelusz taki jest bardzo niedogodny, przymocowywano go zatem woalem, potem zaś dodawano kawałek szybki mikowej. Robił się z tego kask nurka!

Długi, gruby, sięgający aż po kostki płaszcz okrywał dzielną automobilistkę. Dla zabezpieczenia rąk futrzany zarękawek, na szyję — boa futrzane: oto rynsztunek automobilistki z lat 1905 do 1914.

A sam samochód? Samowarek sapiący i huczący ponuro. Wysokie, nieprawdopodobnie wąskie podwozie, bez szyb na przedzie, niezabudowany — oto samochód z przed dwudziestu lat. Samochód wówczas nie przedstawiał ani tych wygód, ani bezpieczeństwa, jakie daje dzisiaj. Pierwotne wozy zaopatrzone w gumy, którym się nie śniło do dzisiejszych, o „dębowych" potężnie stukających resorach i niewygodnych, jakby żywcem wziętych z wiejskiego wózka siedzeniach. Podróż samochodem wówczas nie należała do szybkiego rodzaju lokomocji, nie należy bowiem zapominać o defektach gum, dzięki którym spędzało się tyleż czasu pod samochodem, co na nim...

A dziś?

Gdy na szosie jesteśmy mijani przez piękną lady, ubraną w elegancki kostjum sportowy i baskijkę, prowadzącą wspaniałego, o długiej wytwornej linji Buicka, albo głucho „gadającą" sportową Bugatti, lub gdy przejeżdżamy koło samochodu, przy którym „robi defekt" pani ubrana w szoferski combinaison i pilotkę, a wzamian za uprzejmą propozycję pomocy otrzymujemy pogardliwy uśmiech, czyż nie wydawałoby się nam dziwnem, gdybyśmy zobaczyli jakiegoś przedwojennego Charona lub Benza... i siedzącą w nim damę z zarękawkiem, owiniętą w płaszcz sięgający kostek. Naprawdę, podobny efekt wywołałby szlachetny mąż zwany Don Kichotem, jadący wraz ze swym wiernym sługą Sancho Pancho na walkę z wiatrakami!

Wracając do kobiet jeżdżących w czasach przedwojennych samochodami, tu zaznaczyć należy, że jednak uważane były one wówczas za osoby niezwykle śmiałe i odważne. A gdy dziś pani Loteczkowa zwycięża na raidzie motocyklowym kilku mężczyzn, to mówi się: „A tak, ona dosyć dobrze jeździ". I nic więcej!

Automobilizm w latach 1905—1914, a zwłaszcza kobieta, używająca tego sportu, cudacznie ubrana, musiała się z nim liczyć, jako ze sportem bardzo niedogodnym, oraz z brakiem zainteresowania się mody automobilizmem.

Ubiór kobiecy aż do tych czasów miał za cel przedewszystkiem upiększenie jej; zresztą strój był dla niej wszystkiem. Kobieta siedziała przeważnie w domu — sporty poza małemi wyjątkami były jej nieznane. Dzisiaj sport usunął estetykę ze względów zupełnie zrozumiałych. Dzisiejsza elegancja ma swoją rację bytu, przystosowuje się bowiem do potrzeb życia.

J. RADZIMIŃSKI

O WYZYSKANIU PORY LETNIEJ DLA ZDROWIA

PORĄ LETNIĄ zowiemy dziś cały *ciepły i słoneczny okres* roku kalendarzowego, okres najkorzystniejszy dla zdrowia. Na tę porę wyznaczamy wypoczynek po całorocznym wysiłku pracy. Dzięki wakacjom szkolnym utarło się błędne mniemanie, że jedynie *lipiec i sierpień* są właściwą porą wypoczynkową a także i leczniczą po zdrojowiskach. Tymczasem organizacja społeczeństwa nie pozwala na całkowite zahamowanie sezonu pracy przez te dwa miesiące, a zbyt masowe wtedy wyjazdy powodują przepełnienie kolei, letnisk i uzdrowisk, oraz niedomagania w pomieszczeniu i obsłudze gości.

Tak więc interes ogółu i interes jednostki wymaga rozszerzenia pory wypoczynkowej na *całą ciepłą porę roku.* Życie poszło właściwie jeszcze dalej i dla zawodów związanych przeważnie z *ciepłą porą* roku, jak rolnictwo, budownictwo, wojskowość, oraz dla potrzebujących *częstszego* wypoczynku, lub dla nie mogących oddalić się jednorazowo na czas dłuższy — stworzyło jeszcze: *sezon zimowy,* który ma swoje wielkie zalety, odkryte naprzód przez sportowców, a dziś ogólnie uznane.

Celem wyjazdu jest przedewszystkiem *wypoczynek.* Konieczność jego jest dziś już we wszystkich krajach uwzględniona nawet w ustawodastwie społecznem. *Unikanie upałów* porą letnią w mieście stoi na całkiem dalszym planie. Starsze pokolenie ulega tu pewnej tradycji dawnych czasów, kiedy to brak wodociągów i kanalizacji, nikłe wówczas ogrody publiczne i nierozwinięta komunikacja miejska czyniły pobyt latem we wielkiem mieście prawdziwą udręką. Tymczasem dziś stosunki te zupełnie się zmieniły i widzimy np., że sezon pracy i życia publicznego kończy się w Londynie dopiero około 1. sierpnia, w Paryżu zaś w połowie lipca, a więc w połowie lata! Uzdrowiska zaś Anglji i Francji czynne są przeważnie od 1. maja, albo i wcześniej, i mają dosyć jednostajną frekwencję przez całe lato. Kogo termin wakacyj szkolnych nie krępuje, wyjeżdża wiosną lub jesienią.

Wypoczynek dłuższy jest już sam w sobie pewnego rodzaju *leczeniem.* Przemęczenie usilną, ciągłą, jednostronną pracą zawodową ma wszelkie cechy choroby w postaci objawów łatwo dostrzegalnych, jak brak sił, zły apetyt, lichy sen, drażliwość, schudnięcie, bladość, czasem nawet kołatanie serca. Przewlekłe *niedomagania chorobowe* potęgują się u człowieka *w ten sposób osłabionego* w swej odporności. To daje już dalsze wskazania, *lecznicze.* Nie wystarczy już sam wypoczynek, trzeba *zabiegów leczniczych,* pobudzających odporność ustroju ludzkiego. *Ostre choroby* panują przeważnie porą zimową i na przedwiośniu, pozostawiając osłabienie ozdrowieńcze lub resztki chorobowe, które trzeba rychło usuwać leczeniem klimatycznem lub zdrojowem. Stąd wielka jest ilość osób, które wypoczynek łączyć muszą z leczeniem i nie powinny z tem zwlekać miesiącami.

W Polsce mamy możność wyjazdów leczniczych i wypoczynkowych przez *długi szereg miesięcy.* Najwcześniejszą i najcieplejszą *wiosnę* mamy na *Pokuciu,* stanowiącem najdalej na południe i wschód wysunięty zakątek kraju, na pograniczu z Rumunją. Pokucie ma też najdłuższą i najcieplejszą *jesień.* Od połowy kwietnia do końca października trwa tam sezon ciepły, a więc przeszło pół roku. Pod względem klimatycznym rozróżniamy tam *dwie strefy:* jar Dniestru i podgórze karpackie. Dniestrowy jar od Zaleszczyk aż po Okopy św. Trójcy ma bieg kręty, brzegi wysokie, a więc doskonałą osłonę od wiatrów. Daje to klimat *wyjątkowo* ciepły, bardzo różniący się od klimatu okolicznego płaskowyżu podolskiego. W jarze dojrzewają owoce południowe, na stokach do słońca rosną winnice. Klimat *wiosną i jesienią* jest bardzo miły, odpowiedni dla ozdrowieńców i chorych; *latem* jest on skwarny i przypomina klimat wybrzeża Morza *Śródziemnego,* a w połączeniu z pyszną kąpielą rzeczną zastępuje doskonale wyjazd kąpielowy na południe. *Sezon wiosenny* w Zaleszczykach i Okopach jest jeszcze zbyt mało znany i popularny, czego żałować należy Latem bawi tam dużo osób. Ze względu na wysoką ciepłotę, *lato tamtejsze* nie jest odpowiednie dla płucno chorych i dla bardzo wycieńczonych osób. Natomiast wyborne jest dla reumatyków, artretyków i chcących uprawiać leczenie owocowe i wogóle jarskie. *Dojazd* do Zaleszczyk jest dziś ułatwiony pociągami pośpiesznemi do Kołomyi a stamtąd autobusami.

Z Kołomyi prowadzi linja automobilowa na *Podkarpacie pokuckie,* kraj malowniczy, o wzgórzach pokrytych lasami, wśród których leżą rozkoszne doliny, znakomicie osłonięte, siedziba bogatych sadów i pięknych osad, kraj zaludniony przez ciekawy i bardzo utalentowany szczep Huculów, umiłowany przez naszych malarzy-folklorystów. Rozgłosu z powodu ciepłego klimatu nabrały tam trzy osady: *Pistyń, Kosów i Kuty,* ale odwiedzane są przeważnie tylko *latem,* podczas gdy *wiosna i jesień* są tam bardzo ciepłe i pogodne, warte wyzyskania. *Lato* tamtejsze jest mniej skwarne niż nad Dniestrem, *słoty* są bardzo rzadkiem zjawiskiem, jak wogóle na Pokuciu. Chorzy mają tam oparcie w zakładzie Dra *Tarnawskiego* w Kosowie, gdzie od połowy kwietnia do końca października uprawia się wodolecznictwo i leczenie dietetyczno-ruchowe. Z końcem października ubiegłego roku spacerowaliśmy tam przedwieczorem po parku bez zarzutek! Wszystkie te osady mają pyszną kąpiel rzeczną i liczne, schludne dworki i pensjonaty.

Zachętą do *wczesnych wyjazdów* powinno być odkrycie przez fizyków szwajcarskich i niemieckich, że największe nasilenie *promieniowania* słonecznego przypada na *wiosnę i jesień.* Latem jest wprawdzie promieniowanie słoneczne w grupie promieni cieplnych bardzo silne, lecz promienie *krótkofaliste,* świetlne i t. zw. pozafiołkowe (niewidoczne) są osłabione przez obfitość pary wodnej w powietrzu. Wobec wielkiej wartości tych ostatnich promieni dla lecznictwa, jest znaczenie pory *wiosennej i jesiennej* bardzo ważne dla zdrowia i wyjazdów zdrowotnych.

W drugiej połowie maja rozpościera się korzystna pora wypoczynkowa i lecznicza na *całą niemal Polskę* z wyjątkiem okolic bardzo lesistych i wysokogórskich, gdzie późno topniejące śniegi opóźniają porę ciepłą.

O ile ktoś nie reflektuje na kąpiel *morską* i plażowanie *nago,* to może już w maju wyjechać nad *nasze morze* dla wypoczynku. Zastanie tam pogodę i przystępne, przedsezonowe ceny. Pragnący ze względów leczniczych *ciepłej kąpieli solankowej,* mogą ją znaleźć w zdrojowiskach *solankowych,* w które obfituje Polska północna, Śląsk i Podkarpacie. Na Kujawach mamy dwa takie zdrojowiska, *Inowrocław i Ciechocinek. Inowrocław,* doniedawna małe zdrojowisko o znaczeniu lokalnem, dziś zalicza się do najpiękniejszych w Polsce. Nowe łazienki i zakłady lecznicze, nowe wille, ogromny park, asfaltowane ulice, pełny komfort zachodnio-europejski. W tym roku przybyło silne *inhalatorjum radowe,* bardzo cenny nabytek leczniczy. *Ciechocinek* z chwilą dowiercenia niesłychanie bogatej *cieplicy* solankowej wszedł we fazę bujnego rozwoju. Cieplica okazała się *radjoczynną* i to w znacznym stopniu, bo należy do najsilniejszych w Europie, a w czerwcu br. oddany będzie do użytku olbrzymi *basen kąpielowo-pływacki* z cieplicą solanką, a więc coś, co nam zastąpi Morze Śródziemne.

DOC. DR A. SABATOWSKI

(Dok. nast.)

SZTUKA PROWADZENIA ROZMOWY

PANNA FELICJA wyszła z domu w majowy poranek, pełna pogodnych myśli i życiowej energji. Niewiadomo, skąd biorą źródło takie błogosławione a niespodziane, od zewnętrznych okoliczności niezależne chwile wesela i optymizmu: czy niesie je z sobą promień wiosenny i jasne obłoki, zbieg szczęśliwych, niezapamiętanych nawet drobnostek, czy też własne, w cichej walce z sobą ukołysane serce?

— Dzieńdobry, pani! — wita pannę Felicję w tramwaju stary znajomy pan Jękalski. Stary wiekiem, ale znajomy bardzo daleki i odniedawna. — Co słychać?

— Co słychać? Doprawdy, nie wiem... — Panna Felicja chce być uprzejmą, ale niełatwo jej zacząć rozmowę. Co można odpowiedzieć na tak ogólne i zbanalizowane pytanie, na które zresztą zazwyczaj nie oczekuje się odpowiedzi? Zwłaszcza, jeżeli zapytuje człowiek, którego zainteresowania zna się tak mało.

Ale grzeczny rozmówca nie szuka daleko tematu. Już go znalazł.

— Dokąd pani zmierza?

Panna Felicja nie lubi kłamać, ale nagle budzi się w niej ochota niewinnego zatajenia prawdy. Cel jej wycieczki do miasta jest bardzo różnorodny i skomplikowany. Jeszcze nawet nie uświadomiła sobie dokładnie, dokąd uda się najpierw i co z dzisiejszego programu dnia można uważać za najważniejsze. Ma zapłacić ratę za płaszcz, rozmówić się z kimś co do objęcia posady, odwiedzić chorą znajomą, nadać list na pocztę, załatwić jakąś sprawę w magistracie, wkońcu pójść na lekcję. Ale przed tem wszystkiem może spotka się z kimś i ta nadzieja interesuje ją najwięcej. Co te sprawy obchodzić mogą obcego pana, który ją widzi drugi czy trzeci raz w życiu?

Na „odczepne" panna Felicja przyznaje się do udzielania lekcyj.

— Czy chociaż dobrze płacą? — troszczy się nieproszony opiekun. — Jak pani może z tego wyżyć? Takie ciężkie czasy!

Zaczyna się długa jeremjada na temat trudnych warunków życia, lichych płac, drożyzny, braku mieszkań, niepewnej przyszłości, nieuczciwości ludzkiej, upadku moralności. Pogodna atmosfera przyćmiewa się. Pan Jękalski w zapale argumentowania zwraca się do panny Felicji takim tonem, jakgdyby to właśnie ona była temu winna. Pasażerowie tramwajowi przysłuchują się rozmowie z pewną ciekawością. Panna Felicja delikatnie próbuje zmienić przedmiot rozmowy. Jękalski wyczuwa wreszcie jej intencję i kieruje konwersację na tory bardziej osobiste.

— Co słychać u pani? Nie wychodzi pani zamąż?

Tego pytania brakowało jeszcze do kompletu! Panna Felicja coraz częściej o tem myśli, ale coraz rzadziej mówi. Właściwie kwestja małżeństwa stanowi jej cichą tragedję. Poco miałaby mówić o niej komuś tak jej dalekiemu i to przy tylu niepożądanych świadkach? Całe szczęście, że przynajmniej Jękalski nie wie nic o jej niedawnem, dziś już zerwanem narzeczeństwie! Może i tegoby jej nie oszczędził...

Ale oto wchodzi do tramwaju pani Joanna. Ta niezawodnie zapyta ją o pana Kazimierza. Panna Felicja już na to nie czeka. Żegna się co prędzej z panem Jękalskim i wysiada na pierwszym przystanku. Jest przygnębiona, zdenerwowana, zła. Słońce już nie świeci tak jasno, jak przed chwilą, oczekiwane spotkanie nie ma już swego uroku. Dzień stał się szary i nudny — taki, jak każdy inny.

Niefortunny sprawca tej zmiany nastroju ani domyśla się, co zdziałał. Bynajmniej zresztą nie miał złego zamiaru, nie jest z natury złośliwy, ani nie uważa się za niedyskretnego. Nietakt jego wynika tylko z bezmyślności, a także z braku umiejętności prowadzenia rozmowy.

Nie należę bynajmniej do osób, wzdychających nieustannie do dawnych, dobrych czasów. Uważam, że epoka nowoczesna, jakkolwiek wiele posiadająca stron ujemnych, jest natomiast pod innemi względami wyższa od swych poprzedniczek, a może nawet za lat trzydzieści, czy pięćdziesiąt wspominana będzie przez starych jako czasy szczęśliwe. Jednakże pod jednym względem era nasza stoi bezsprzecznie niżej od epok minionych: nie może równać się z niemi na punkcie manier towarzyskich i sztuki rozmawiania z ludźmi.

Samo lekceważenie, z jakiem traktuje się dziś te określenia, świadczy o zupełnym niemal upadku tak ważną dawniej rolę odgrywających umiejętności. Nie chodzi tu o odgrzebywanie zamierzchłych i zbytecznych dziś przepisów etykietalnych, mających na celu zachowanie formy bez uzasadnienia jej rzeczywistą treścią. Ale niestety często zaniedbanie tego, co wydaje się tylko aktem zewnętrznych form obyczajowych, pociąga za sobą także niszczenie rzeczy wartościowych. Stara formułka „nie wypada" miała jednak swoje dobre strony. Nie wypadało mówić za dużo o sobie, ale także nie wypadało wtrącać się niepotrzebnie do spraw drugiego, nie wypadało ciągle pytać, ani własnym pesymizmem i smutkiem mącić humoru otoczenia. Rozmowa nie puszczona na dzikie tory przypadku, ale prowadzona umiejętnie z użyciem dużego zasobu taktu, dowcipu, fantazji — bywała kunsztem specjalnie w salonach pielęgnowanym, arcydziełkiem inteligencji, sprytu i wdzięku, rozweseleniem umysłu, programem zebrań towarzyskich. Pani domu, chcąc uchodzić za wytworną damę i dobrą gospodynię, musiała obok umiejętności podania wykwintnego obiadu posiadać w wysokim stopniu sztukę prowadzenia rozmowy. A o powodzeniu decydowało w znacznej mierze rozpoczęcie konwersacji, wybór tematu.

Czasy zmieniły się, upadły przyjęcia w salonach prywatnych, „savoir vivre" stracił swą niepodzielną władzę i ludzie wykreślili prawie zupełnie z zakresu niezbędnych umiejętności sztukę rozmawiania. Ale — nie zniknęła potrzeba rozmowy, jako wymiany myśli i środka rozrywki, źródła zaspokojenia instynktu towarzyskiego i podniecenia intelektu. Jednakże coraz rzadziej zdarza się nam sposobność rozmowy, którąby dawała takie zadowolenie, właśnie dlatego, że ludzie nie starają się jej odpowiednio prowadzić. Zdarzają się czasami osoby, obdarzone bez własnej zasługi szczególnym darem współżycia towarzyskiego, umiejętnością wyzyskania swej wiedzy i talentów ku zabawie i pożytkowi innych. Ale bardzo mało spotykamy jednostek, które starają się taktem, pracą nad sobą, dobrocią i zrozumieniem drugich pokrywać braki swego nudnego umysłu, unikać sprawiania bliźnim przykrości, a nieść im miłe słowo i pogodne oblicze. Niezręczność w wyszukiwaniu tematów rozmowy maskuje się najczęściej niewczesnemi, plotkarskiemi pytaniami o stan majątkowy, stosunki rodzinne lub sprawy zawodowe osoby, z którą się mówi, wprawiając ją często w przykre zakłopotanie. Oczywiście nie można o to winić osób bliskich, zżytych z nami, z któremi rozmowa ma charakter poufnego zwierzenia. Ale chłodna znajomość na stopie towarzyskiej nie uprawnia bynajmniej do tego rodzaju pytań, zwłaszcza, że nie znając bliżej stosunków interpelowanego, możemy łatwo dotknąć struny bolesnej.

A tyle jest wszak przedmiotów, mogących wzbudzić interesującą, ożywioną dyskusję, która pobudzi naszą wyobraźnię, odświeży umysł, zaostrzy dowcip, przyniesie nam może nowe myśli, przysporzy wiadomości!

MICHALINA GREKOWICZ

SZKOŁA I KULTURA

KULTURA dzisiejszego człowieka i społeczeństwa zależy od licznych czynników, z pośród których bodaj czy nie najważniejsza rola przypada szkole. Szkoły powszechne, średnie i wyższe, rzeźbiąc umysły i dusze, gruntują i krzewią pewien całokształt różnorodnych pojęć, zlewających się w mniej lub więcej harmonijną całość, którą zwykliśmy nazywać kulturą. Na tworzenie się kultury społeczeństw i jednostek działają jeszcze rozliczne wpływy inne, jak wychowanie domowe, środowisko, literatura, prasa, sztuka, teatr, kino, radjo, żaden jednak z tych czynników nie zamyka swego wpływu w system tak zwarty i logiczny w swej spoistości, jak to czyni szkoła. Oddziaływanie szkoły jest zatem najbardziej logiczne i metodyczne w porównaniu ze wszelkiemi innemi czynnikami, których wpływ jest dorywczy, przypadkowy i nieujęty w żaden system. Nie znaczy to bynajmniej, by wpływ tych czynników przypadkowych nie bywał nawet bardzo silny, przeciwnie zdarza się niejednokrotnie, iż siła ich działa na umysły niesłychanie szybko i głęboko w kierunku zarówno dodatnim, jak i ujemnym, niwelując lub niszcząc inne wpływy, działające stale. Mimo to jednak metodyczny wpływ szkoły dociera do głębi umysłów, rzeźbiąc w nich pewne niezatarte piętno, którego nie usuną żadne czynniki dorywcze i przemijające. — Nie potrzeba zbyt wgłębiać się w istotę dokonujących się przed naszemi oczyma zjawisk, by stwierdzić, iż wiele, bardzo wiele, niewzruszonych dotychczas pewników i prawd życiowych uległo zachwianiu. Zdumionemi i szeroko rozwartemi oczyma patrzymy na rzeczy zgoła nieprawdopodobne i do wczoraj za niemożliwe uznane, paradoksalne w swej niemożliwości, a jednak mimo to istniejące i za zupełnie prawidłowe, pożyteczne i wielkie ogłaszane przez wszelakie apostolstwo absurdu. Wobec najoczywistszego absurdu bardzo często niepewność szepce: a może, może to tak być powinno, może to istotnie coś nowego i dobrego! Reszty dopełnia obawa przed uznaniem za wstecznika i zacofańca każdego, ktoby nie uznał nowego objawienia, głoszonego choćby przez zdecydowanego nieuka lub niezawodnego doktora wszech nauk, nieobeznanego jednak z żadną, najskromniejszą nawet gałęzią wiedzy lub nauki. — Zjawisko powyższe występuje tem silniej, im bardziej społeczeństwo zindywidualizowane i zróżnicowane, by nie powiedzieć rozbite, jak nasze. Rolę scalania, jednoczenia, czy sprowadzania do wspólnego mianownika wszelkich rozbieżności kulturalnych podejmuje i wypełniać zwykła zazwyczaj szkoła wszelkiego typu i rodzaju. Dla należytego spełnienia tego, tak ważnego zadania szkoła, poza szkołą specjalną, posiadać winna jak najmniejszą różnorodność typów, zwłaszcza na stopniu średnim, jako tym, który stwarza najogólniejszą, przeciętną i średnią kulturę dzisiejszych społeczeństw.

Tymczasem na tem, najmniej pożądanem polu istnieje u nas przebogata rozmaitość, tak miła i rozmaita, że gubi się w niej każdy a nawet i zdrowy rozsądek. Dziesięcioletniemu dziecku każe się wybierać upodobany i pożądany kierunek specjalizacji, licząc na jego subtelne rozeznanie, pomiędzy typem humanistycznym a neohumanistycznym, klasycznym lub matematyczno-przyrodniczym. Młodego skazańca na ośmioletnie tortury szkolne, uwieńczone sadycznym obrzędem maturalnym, wprawia to w osłupienie, rodziców w gniewne zdenerwowanie, streszczające się w chęci uniknięcia wszelkich niepotrzebnych trudności w nauce, upostaciowane głównie w „nieproduktywnej” nauce języków klasycznych, których się chce uniknąć za wszelką cenę. To przedwczesne i rzekome specjalizowanie, nie wdrażając do metodycznego myślenia i encyklopedycznego, propedeutycznego przygotowania do studjów fachowych, wytwarza umysły chaotyczne, pobieżne, niewdrożone ani do pokonywania trudności naukowych, ani życiowych. Nikłe przygotowanie formalne i materjalne stwarza typ młodzieńca rozgadanego, zarozumiałego, niezdyscyplinowanego pod żadnym względem. Ileż kłopotu sprawia taki przybysz uniwersytetowi, do którego nie jest nawet w skromnym zakresie przygotowany! Niema tu pośredniego wyjścia, jak tylko obniżenie studjów uniwersyteckich, oddając przynajmniej pierwszy ich rok na zbudowanie tych niezbędnych podstaw, które winna była przygotować racjonalnie ukształtowana szkoła średnia.

A jakże przedstawia się ogólny plon szkoły powszechnej, mniejsza o to, czy czteroletniej, czy siedmioletniej? Bez przesady powiedzieć można, że panuje tu jeszcze większy chaos programowy. Bez wyjątku każdy z uczących stwierdza to nieustannie i na każdym kroku, że plany tego najniższego szkolnictwa stwarzają cały szereg niewykonalnych trudności, zarówno pod względem metodycznym, dydaktycznym jak i merytorycznym. Zaprząta się młodociane umysły całym szeregiem bardzo problematycznych wiadomości, przeciąża się je przedwcześnie kwestjami zupełnie zbędnemi, gwałtownie dociąga się umysł prostaczka wiejskiego do poziomu dziecka miejskiej inteligencji, przez co powoduje się tylko zgubne przemęczenie, niepokój i niechęć ogólną, tak łatwo przeradzającą się w apatję. Tak wygląda szkoła wszystkim dostępna, tworząca najogólniejszą podstawę demokratycznej kultury, niezbędnej dla każdego człowieka, żyjącego w cywilizowanym świecie.

Jakkolwiekbyśmy te kwestje ujmowali, to najniezawodniej doprowadzą one do podłoża, na którem ogół ich wzrasta i tak bujnie się krzewi, a będzie niem powszechne zmaterjalizowanie dzisiejszego człowieka. Jedne ideały ziściły się, inne jeszcze niedość wyraźnie się zarysowały, a niebrak i takich, które nie stały się jeszcze powszechną koniecznością i potrzebą. Taki stan musi wytwarzać chaos, a wśród jego wszechwładzy rodzą się pomysły dziwne, rzeczy zdumiewające i tysiące innych wszelakich możliwości, nie do pomyślenia w warunkach uporządkowanych i logiką faktów utrwalonych. Szkoła jest zawsze nieodmiennem dzieckiem swego wieku, a więc jakie społeczeństwo: taka i szkoła. — A następstwa takiego stanu rzeczy? Jeżeli się już nie ujawniają, to niezawodnie niezbyt długo pozwolą czekać na siebie! Obniżenie poziomu szkoły średniej musi powodować obniżenie poziomu uniwersytetów. Wślad zatem z nieodpartą koniecznością musi nastąpić, czy prędzej, czy później, obniżenie powszechnej kultury. Dotychczasowe demokracje zwykły się były posługiwać dwoma zasadniczemi metodami, albo starały się dźwignąć warstwy niższe do wyższego poziomu, albo obniżały wyższe do poziomu niższych. Możnaby dowodów przedstawić ilość nieskończoną, że u nas ta druga metoda stała się obowiązującą powszechnie... — Nie są to zagadnienia wyłącznie teoretycznej natury, przeciwnie sięgają one w istotę rozlicznych zjawisk życiowych i od ich pomyślnego i jak najrychlejszego rozwiązania zależeć będzie bieg i rozwój naszej kultury zbiorowej, a tem samem przynależność nasza bądź do Wschodu, bądź do Zachodu. Już dzisiaj rzuca się w oczy wyjałowienie twórcze we wszystkich dziedzinach naszego życia. Zjawisko tem bardziej znamienne, że na tle wielkich wydarzeń dziejowych zwykły się ujawniać umysły wielkie, wyposażone w najwyższe dary umysłu i ducha! Pierwszym i najbardziej radykalnym krokiem do poprawy, to zmiana systemu i programu wszystkich typów szkolnictwa, dostosowanie ich do potrzeb życiowych, a nie do majaczeń encyklopedysty i doktora wszech nauk od ministerjalnego biurka. Szkoła tworzy nietylko odbiorcę wszelakich dóbr kulturalnych, ale i jego twórcę, o czem pamiętajcie przedewszystkiem „wy, którzy pospolitą rzeczą władacie”! Działać należy szybko, bo świat cały wielkiemi krokami bieży przed się, a stracony czas niepomiernie trudno wyrównać w tym gigantycznym biegu ku światowej kulturze.

OUTSIDER

WIZYTA

gdybym tak wpadł do ciebie rano — podczas ćwi-
[czeń
przemoczony do nitki, umazany w błocie
gdybym tak wpadł znienacka — widmo tajemnicze
tożbyś to miała ze mnie — myślę — tysiąc pociech

u drzwibym chyba stanął, wskazując na serce
niby ów upiór blady w czarną duchów porę
ja — dzielny wojak w wiatrem tkanej furażerce
stuknąwszy jeno skromnie o bucior buciorem

cofasz się — równym krokiem widmo od wrót rusza
poznajesz — nie poznajesz — w uśmiechu rozkwitasz
nie — przecież nie usiądę — mój Boże — na pluszach
przecież... chyba się chyłkiem wymknę na korytarz

nie przekonasz mię, nie kuś... wiem — nie mów... choć
[któż mię...
— wtedy ci tysiąc przyczyn wyjąkam, wyliczę
by nareszcie rzec mężnie —: melduję posłusznie
że już nigdy nie przyjdę rano — podczas ćwiczeń

WŁODZIMIERZ LEWIK

U JÓZEFA CHLEBUSA

— SZCZĘŚCIARZ Z PANA...

Malarz chytrze mruga okiem:

— Ano tak... Miało się trochę szczęścia na wojnie — (o odwadze nic nie mówi) ma się go trochę i teraz... (o pracy nic nie mówi).

Patrzę na piękne kobiety z płótna i zazdroszczę, że tu były żywe. Pozowały w tem eleganckiem atelier, pokazywały swe różnonarodowe twarze.

Gretchen uśmiechała się błękitnemi oczyma i ząbki rozsypywała białe, jasne włosy, hamburską widać modą, ślimaczkami zawinięte nad uszami. Jej wdzięk dziewczęcy, niewinny jak kwiatki trzymane w ręku, artysta wydobył — z wdziękiem — kwiatowe dając tło i kwiatowe sukni wydobywając ozdoby.

— To Rumunka, śpiewaczka i malarka...

Inny świat, już nie dziewczęcej, ale kobiecej kokieterji, pewnej swego uroku i swej urody, która lubuje się oprawą futra, aksamitu, brokatu i z pod szeroko rozwartego płaszcza, białego bardzo ciała.

— Ta mała to Francuzka...

— Oh la, la! Poco maluje usta? Nie ma przecież więcej jak lat dwadzieścia...



Józef Chlebus — *Portret Rumunki*

— Pan tego nie wytłumaczy paryżance, ani ja też... W piękności swej ceni przedewszystkiem sztukę... Trudno, skoro taką jest... Akcesorjów jej żadnych nie dałem, bo sama jej osóbka...

— Czy pańskie modele zadowolone są ze swych portretów?

— Naogół rozróżnia się w portrecie podobieństwo i pochlebstwo... Mojem zadaniem jest uchwycić podobieństwo, ale jednocześnie wydobyć to, co w kobiecie jest najładniejszego...

— Nie dziwię się powodzeniu, jako międzynarodowego malarza. A Polki?

— Malowałem ich wiele. Znów będę malował. Wracam do kraju. Tęskno mi do górali i podhalańskiego pejzażu. Lubię Paryż, tyle mi dał i tyle daje. Ale do Polski ciągnie... Tylko, że tu wrócę...

— Tymczasem życzę panu i Polkom, żeby cała galerja naszych piękności wyszła z pod jego pędzla...

Józef Chlebus wykrzywia gębę, potem zaczyna nucić.

— Długo nie wiedziałem, czy będę aktorem, czy śpiewakiem. Teraz już wiem, że jestem malarzem...

— Modele pana nie mogą się nudzić w czasie pozowania. Dlatego mają tak „przyjemne” miny...

ZYGMUNT PRZERĘBSKI (Paryż)



Józef Chlebus — *Portret Niemki*



Józef Chlebus — *Portret własny*



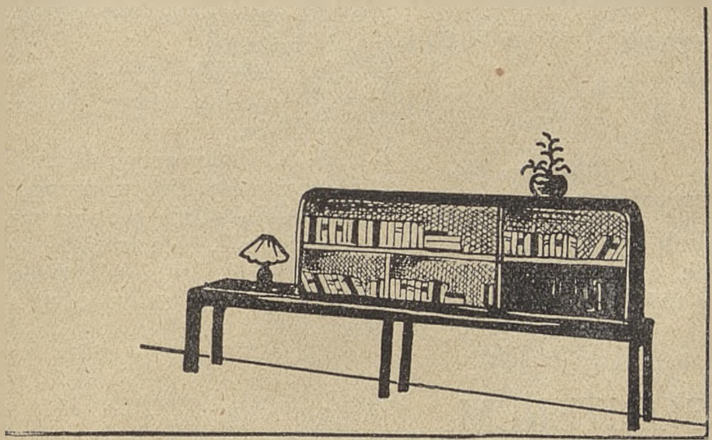
Józef Chlebus — *Portret Francuzki*

KOBIETA A KSIĄŻKA



NIEPRAWDĄ JEST, że kobiety nie czytają książek. Stanowczo nieprawdą. Może są takie wyjątki nieszczęsne, ale ogół czyta namiętnie. Byle co, byle gdzie i byle jak. Czytają w tramwaju, w biurze, w ogrodzie, przy stole, w łóżku. Oczywiście o ile książka jest interesująca, ciekawa, pasjonująca. To znaczy, jeżeli na początku jest miłość, w środku przynajmniej jeden hrabia, a przy końcu przynajmniej jedna tragiczna śmierć.

Zdarzają się jednak kobiety, które nie czytają byle czego. Ani byle gdzie. Są takie, którym książka nie jest towarzyszką przygodną, ale konieczną, najmilszą nagrodą po pracowitym dniu. Dobierają też ją, smakują, „gustują" (termin karciany) i co najdziwniejsze szanują jej stronę zewnętrzną. Jest to



dziwne, choć właściwie powinno być najnaturalniej obowiązujące.

Większość kobiet czyta byle jak. W jednej ręce mogą trzymać bułkę z szynką a w drugiej nowiutką książkę zgiętą przemocą w połowie. Kartki odwracają jednym palcem ręki, tej od bułki z szynką. Potem, jeżeli książka była pożyczona, oddają ją (niezawsze) i przepraszają (niezawsze) „że się gdzieś poplamiła". Jeżeli książkę wzięły z wypożyczalni lub instytucji publicznej, oddają ją i nic nie mówią, chyba aż z konieczności — w sądzie. Znam takie wypadki.

A gdy książka jest własnością kobiety, tuła się po przeczytaniu brudna, obdarta, spychana z kąta w kąt, aby wreszcie spocząć w jakiemś pudle wiecznego zapomnienia.

Tak, twierdzę na podstawie długich obserwacyj, że stosunek kobiet do książki jest naogół niewdzięczny. Że w odniesieniu do książki zawodzi je nawet zamiłowanie do czystości i porządku. Że w stosunku do książki ich zmysł estetyczny pozostaje najzupełniej obojętny. We wnętrzu domowem książka nie przedstawia żadnej wartości zdobniczej. Chyba, że jest to kosztowny i ozdobny album, który położony w salonie na stole, bywa ostatnią deską ratunku — gdy łódź rozmowy towarzyskiej idzie na dno.

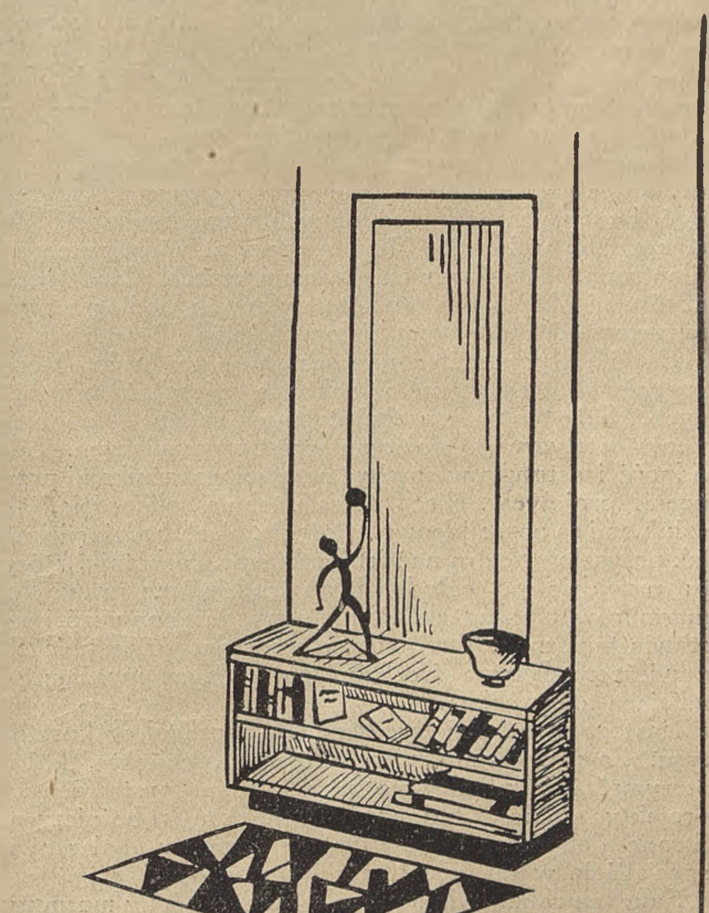
Znałam jedną miłą bardzo kobietę, która trzymała książki w umywalni. W dolnej szafce umywalni. Podobno gdzie indziej nie było miejsca, choć pod lustrem w salonie były dwie zgrabne i pakowne półki. Lęgnął się na nich obficie ród słoni i mdlały w różnych pozach pajace i lalki w włóczkowych sukienkach. Zamiast tego panoptikum okropności, można było ustawić tam książki. Ale według pojęć owej pani, nie byłoby to „ładnie".

W innym domu, gdzie mieszkanie było ciasne, rozpychał się potwornie wielki mebel zwany bibljoteką. Monstrum owe zapełnione było tomami oprawionemi uniformowo, w szare płótno z czerwoną etykietą, otwierane było w okresie porządków świątecznych celem przewietrzenia i odprószenia. Komu i naco pozatem było potrzebne — nie wiem. Pan rano chodził do biura a wieczorem na szachy. Czytał tylko gazety. Pani zajmowała się domem, wizytami, czytała książki z wypożyczalni. Leżały często na stole, wyświechtane, publiczne. Książek nowych nikt nie kupował, bo i poco. Wszak bibljoteka była zapełnioną i wnętrze domu wyglądało „inteligentnie".

Gdyby pani, którą obmawiam, nie była moją przyjaciółką, poradziłabym jej tak: szafę sprzedać innej symulantce inteligencji, traktaty w mundurach (od ginekologji do astrologji włącznie) sprzedać antykwarzowi. Zamówić jeden z dzisiejszych niekłopotliwych sprzętów, coś pośredniego między stołem, biurkiem a szafą i powoli z zamiłowaniem kompletować książki, które można kochać. Książki o własnej twarzy, różnych okładkach, które rozjaśnią pokój tęczą kolorów. Takie, o których można przypomnieć sobie nagle po dniu spędzonym bez przyjemności i pobiec do nich radośnie, boso, w nocnej koszulce, i wybrać coś i uciec do łóżka. Z tomiku oprawnego w wyciskany zamsz przeczytać jeden wiersz — najpiękniejszy, z drugiego, w szarem płótnie, jedną kartkę — najulubieńszą i roześmiać się do trzeciej książki pstrej jak pisanka.

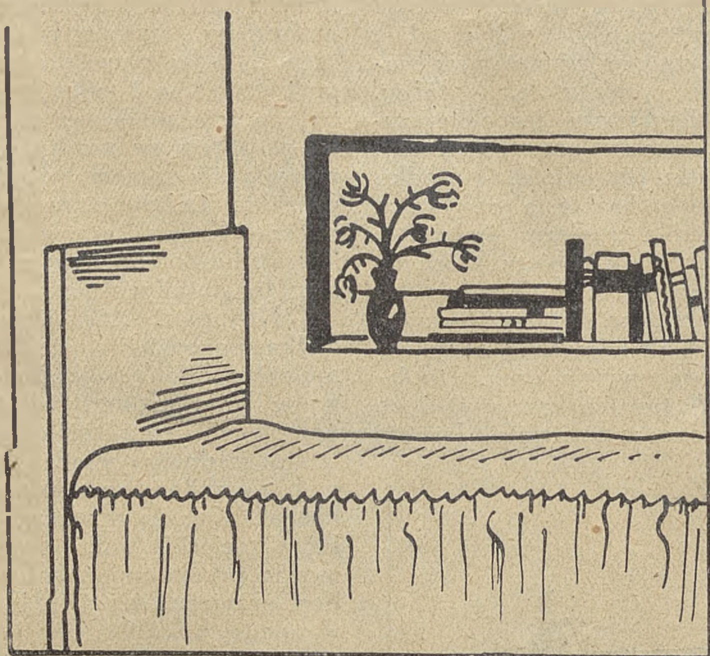
A potem odłożyć je gestem wdzięczności na półkę nad łóżkiem, obok dzbanka z kwiatami i zasnąć z uśmiechem na ustach.

Poradziłabym mej przyjaciółce jeszcze, aby na książki z czytelni sporządziła parę prostych teczek z kartonu i płótna lub jedwabiu. Straciłyby swój wygląd przy-



błędy z ulicy i zyskały na higjenie. Ale nie mogę tego wszystkiego powiedzieć, gdyż przyjaciółka posądziłaby mnie na pewno, że zazdroszczę jej i szafy i tych traktatów zbytecznych i śmiesznych w jej domu.

Podkreślam to — w jej domu. Albowiem rozróżnić trzeba bibljotekę żywą, używaną, potrzebną, wzbogacaną coraz — od bibljoteki martwej, zebranej i ustawionej na pokaz. Lepiej mieć kilkanaście tomów dobranych z zamiłowaniem i ułożonych ze smakiem, aniżeli całe pokoje książek obojętnych treścią i wyglądem.



Gdzie umieścić tych kilkanaście tomów, jeżeli nie posiadamy specjalnego sprzętu — najlepiej na jakiejś solidnej prostej w linji półce. A jeżeli i tego niema, można je ustawić w każdem miejscu, gdzie nie przeszkadzają codziennym zajęciom a są łatwo dostępne.

Jeżeli stosunek kobiet do książek nazywam niewdzięcznym, to postępowanie kobiet z żurnalami i czasopismami należałoby ocenić jeszcze ostrzej. Jest naogół okropne. Z żurnala wydziera się kartki, kreśli się go atramentem, mnie się, zagina i załamuje, wycina się modele, podczas gdy na drugiej stronie są cenne zdjęcia lub artykuły, wreszcie po bolesnym żywocie oddaje się go dzieciom do zabawy lub na podpałki do kuchni. To samo dzieje się z każdem innem czasopismem.

Rezultat jest taki, że po latach żurnale i czasopisma, niezastąpione dokumenty literackie i kulturalne, znikają z powierzchni i odnajduje się je jako białe kruki w bibljotekach i muzeach. Roczniki starych żurnali cenione są na wagę złota. To samo będzie za 50 lat z naszemi pismami współczesnemi.

Chyba, że zmieni się statystyka nieprzyjaciółek książki i żurnala.

Na sto dbałych opiekunek — jedna niszczycielka. Daj Boże!

P. S. W tym artykule można uczynić pewne poprawki. Wszędzie gdzie jest wyraz „kobiety" — dopisać — „i mężczyźni". Ale błagam — nie atramentem, ani nawet ołówkiem. W myśli, tylko w myśli.

JANINA OSIŃSKA

PIERŚCIEŃ Z SOLITEREM

I

TEATR LUDOWY, mieszczący się w gmachu Związków Zawodowych, spełnił wszystkie marzenia swych inicjatorów.

— Ubogo, byle chędogo — przemawiał na zebraniu komisji budowlanej jeden z członków zarządu — mogło być sobie hasłem w dobie filantropizujących pań, które w tem chędogiem ubóstwie widziały pewną linję demarkacyjną stanów i rade byłyby wcisnąć w nie ogół pracujący, jak z podobnych względów obciskały swą służbę w liberję. Dziś nie potrzebujemy niczyjej filantropji. Sami budujemy własny gmach. Czas skończyć z nieokrzesaną prostotą dylowych podłóg i prymitywnem ochędóstwem bielonych ścian. Higjena i wygoda dla wszystkich i na codzień — to hasło, które pragniemy zrealizować w zakresie mieszkań prywatnych. Sala teatru ma służyć innym celom — podniesieniu estetycznego poziomu warstw pracujących. Solidność i estetyka winny być naszemi wskaźnikami przy ocenie projektów. Niech ta sala tchnie solidnością, jak solidnemi są nasze ideowe założenia, niech będzie piękną jak przyszłość, którą na nich budujemy. Robotnik, który tu przyjdzie po całodziennym trudzie, ma prawo do marmurów i posadzek. Pamiętajmy, że to on właściwie stawia ten gmach i trwożliwą oszczędność w granicach powierzonych nam środków materjalnych uważam za mijającą się z celem.

Następnie mówca przeszedł do szczegółów kosztorysu. Zaaprobowano plan młodego architekta, który otrzymał już kilkakrotne nagrody na wystawach za projekty domów ludowych i mieszkań robotniczych. Stronę dekoracyjną powierzono znanemu malarzowi, specjaliście w tej gałęzi sztuki stosowanej.

Sala teatralna była solidna i piękna. Lśniły marmury i posadzki — gładkie i śliskie, niby zdania programowych przemówień. Mrok dębowej boazerji rozjaśniały freski: w stylizowanych linjach pochwycony ruch pracy; tu łuk przygiętych pleców, ówdzie ramiona sprężone ciężarem młota, uda nóg nieustępliwie wpartych w ziemię. Architekt i malarz godnie wywiązali się z zadania. Zawiodła jednak publiczność. Ta publiczność, dla której w pierwszym rzędzie budowano teatralną salę w robotniczej dzielnicy. Zawiodła mimo niskich cen. Nie zainteresowały jej ani „Cjankali", ani „Ulica", umyślnie dla niej inaugurujące program. Wolała tłoczyć się w brudnych, niewentylowanych norach czwartorzędnych kin i oglądać obrazy, których akcja rozgrywała się w pałacach amerykańskich miljonerów, lub wykwintnych, paryskich kabaretach, made in Hollywood. Jeśli teatr trzymał się, to należy przypisać to niskim cenom i entuzjazmowi kierownika; jedno i drugie ściągało pracującą inteligencję z innych dzielnic miasta. Znajdująca się w tym samym gmachu, niemniej piękna sala restauracyjna świeciła zato zupełnie pustkami. W czasie prób wpadali na moment aktorzy, po przedstawieniu zostawało niekiedy kilka osób na kolacji. Pozatem zabłąkała się tu czasem z miasta w wędrówce po barach paczka pijaków na któryś zrzędu postój lub schroniła para zakochanych, przynęcona pustką lokalu.

Gość, który w tej chwili wszedł do lokalu, należał niewątpliwie do kategorji drugiej, jak to ocenił wyrwany ze słodkiej drzemki kelner. Doświadczenie pouczyło go, że na tej kategorji zarabiało się przeważnie niewiele. Nie śpieszył się więc zbytnio. Przetarł oczy, ziewnął, rozejrzał się leniwie za serwetką. Wypadła mu w czasie snu na ziemię. Podniósł ją, strzepnął, przerzucił przez ramię i wkońcu poczłapał do stolika.

— Pół czarnej.

— Do kawy co pan każe?

Jerzy zastanowił się moment. Pytanie miało na celu — rzecz prosta — skłonienie gościa do większego wy-



3827



3825 3826



3825 Wytworna sukienka na dnie upalne z żorżety w odcieniu pastelowym. Odcięta spódniczka tworzy wachlarzowe fałdy, krótkie wraz z bluzką krajane rękawki zakończone plisowaną riuszką.

3826 Szykowna suknia popołudniowa z wzorzystej żorżety. Kołnierz i bufki rękawów z białej żorżety.

3827 Wdzięczna sukienka popołudniowa z staro-różowej krepy chińskiej. Spódniczka z króciutką tiuniką, garnitur z białej w ząbki wycinanej żorżety.

Suknie popołudniowe z jedwabiu w drobny wzór



3828 Piękna suknia popołudniowa z wzorzystej krepy chińskiej. Spódniczka w symetryczne, na górze zaokrąglone fałdy. Pół-długie rękawki z wolancikami. Kołnierz i żabot z białej krepy jedwabnej.

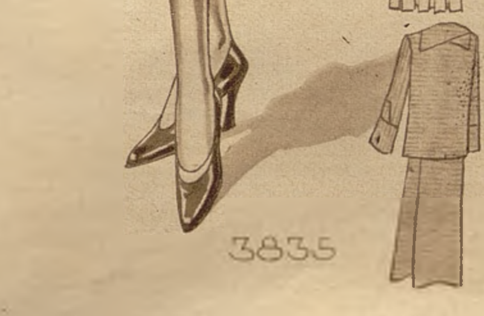
3829 Letnia suknia popołudniowa z czerwonej krepy chińskiej. Na biodrach wolant en forme tworzy miękkie klosze, podwójny kołnierzyk i podwójne mankiety kombinowane z białej i czerwonej krepy jedwabnej.

3830 Suknia popołudniowa z pastelowej żorżety z pół-długiemi r kawkami zakończonemi wolancikami. Wycięcie lekko drapow ozdobione kokardą. Wielkie motywy z przystebnowanych prz marszczeń zakończone wolancikami.

3831 Suknia na upalne dnie z wzorzystego woalu, z skrzyżowan z przodu rozchylającą się tiuniką; cape, tiunika i obwód spód niczki są rulowane. Na ramionach i w pasie przymarszczenia

Różnorodne komplety z żakietami





3832 Najnowsze ensemble żakiecikowe na upalne dnie letnie. Model oryginalnie zestawiony z naturalnego i w barwne pasy szantungu. Długi prosty kasak opada na spódniczkę układaną w kontrafałdy.

3833 Letnie ensemble z czerwonej krepy z krótkim żakiecikiem cardigan z plisami wokół. Wstawiane wachlarze fałdów nadają spódniczce właściwą szerokość.

3834 Przemiłe ensemble żakiecikowe z jasno-niebieskiej flaneli. Spódniczka układana w symetryczne kontrafałdy, żakiecik z paskiem, z kołnierzykiem z samych patek, z tą samą ozdobą powtarzającą się na kieszeniach.

3835 Letnie ensemble z wzorzystego sztucznego jedwabiu. Skromna suknia zbluzowana z lekkim żabocikiem z białej żorżety. Prosty krótki żakiecik, kołnierz wtyle skrzyżowany z długiemi zprzodu końcami.

Praktyczne suknie letnie



3836 Sportowa sukienka nad morze z białego płótna jedwabnego. Spódniczka na wierzchu bluzki zapinana, włożona na spodenki z tego samego materjału.

3837 Trykotowa sukienka do gier na wolnem powietrzu. Odcięta spódniczka i wykończenie wycięcia są wzorzyste i wykończone taśmami. Kasakowa bluzka bez rękawów z odpowiedniego w barwie gładkiego materjału.

3838 Celowe ensemble do golfu. Suknia bez rękawów z surowego jedwabiu z kołnierzem oraz żabocikiem, z lekkiego tweedu, z oryginalnemi nakładanemi kieszeniami, przechodzącemi w podłużne plisy.

3839 Sukienka tennisowa bez rękawów z białego płótna. Oryginalne wykończenie wycięcia ozdobione stebnem, guzikami i fałszywemi dziurkami.

Powiewne suknie popołudniowe



3840 Powiewna sukienka letnia z krepy jedwabnej w barwny wzór na tle beige; kapryśny wolancik poniżej bioder. Plastron z żorżety beige.

3841 Skromna sukienka letnia z czerwonej żorżety, bluzka skrzyżowana, spódniczka z wysmuklającemi trójkątami zprzodu i ztyłu, u dołu wachlarze fałdów.

3842 Przemiła suknia popołudniowa z wzorzystej krepy. Fason niesymetryczny z skrzyżowana tiuniką i bocznemi godetami. Biały kołnierz z żorżety, wycięty w ząbki, z kokardką.

3843 Skromna suknia popołudniowa z żółtego płótna jedwabnego. Na biodrach plisy en forme przechodzą we fałdy. Wdzięczne cape w rodzaju fichu, obramienie wycięcia w barwie odmiennej.



3844 Typowo angielski kostjum tailleur z serżu, krótki męski żakiecik z klasycznym kołnierzem i wyłogami.
3845 Skromny płaszcz letni z flamengi w paski; godne uwagi oryginalne rękawy, kołnierz wyłożony białym jedwabiem.
3846 Kostjum composé do sportu i na codzień, spódniczka z materjału wełnianego w drobną kratę, żakiet z paskiem z gładkiego materjału wełnianego tworzy zaokrąglone i rozchodzące się przody. Skośne nakładane kieszonki.
3847 Płaszcz popołudniowy z charmelaine, oryginalne nowoczesne rękawy, kołnierz z imitacji lisa.

Wytworny jedwabny płaszcz popołudniowy



3848 Płaszcz popołudniowy z krepy marocain, model zbluzowany zprzodu związany kokardą. Zakładeczki znaczą linję stanu. Modny kołnierz z lekkiego futerka letniego.

3849 Płaszcz popołudniowy z czarnej crêpe satin, fason skrzyżowany. Model ten sporządzony z matowej strony materjału odznacza się oryginalnemi mankietami. Kołnierz kryty białym jedwabiem.

3850 Pełen prostoty i szyku kostjum z wełnianej żorżety. Prosty żakiet długości $^3/_4$ oryginalnie ozdobiony zakładeczkami.

3851 Płaszcz popołudniowy z ciemnej jedwabnej żorżety. Miękki kołnierz i mankiety ozdobione białym jedwabiem.

NOWOCZESNE PŁASZCZE I KOSTJUMY





3852 Sportowe ensemble odpowiednie do podróży. Płaszcz i spódniczka z wzorzystej materji angielskiej, biała bluzka jedwabna o oryginalnym kroju, barwny pasek skórkowy.

3853 Lekki jasny płaszczyk wełniany z wielkiemi nakładanemi kieszeniami i z paskiem skórkowym.

3854 Skromny kostjum sportowy z jasno-bronzowego materjału wełnianego. Fason ściśle angielski. Bluzka kasakowa z wzorzystego jedwabiu, z boku zapinana.

3855 Wytworny płaszcz popołudniowy z granatowej charmelaine, fason skrzyżowany, szerokie rękawy, kołnierz z białego futra letniego.



3805 Przemiłe wiosenne ensemble wykonane z lekkiego materjału wełnianego caro lub z jedwabiu do prania. Spódniczka z modnie zaaranżowanemi fałdami przyszyta w linji zygzakowatej. Żakiecik klasyczny w swej prostocie nosi się otwarty. Przybranie białe.

3806 Letni komplecik dla małych dziewczynek. Zachwycający ten model zestawiony z gładkiego i centkowanego szantungu. Długi otwarty żakiet z dragonikiem, tworzącym również kieszenie.

3807 Suknia wiosenna z lipowo-zielonej wełnianej żorżety w nowoczesnym fasonie bolerkowym. Odstający, krajany en forme wolant akcentuje linję bioder. Przy wycięciu wąska biała pikowa wypustka.

3808 Niezwykle szykowny a zarazem praktyczny komplet z lekkiego fantazyjnego tweedu. Żakiet długości $^3/_4$ tworzy pelerynkowe epolety. Skromna suknia z kontrafałdami. Pasek z tego samego materjału, kołnierz z lingerie.



3809 Suknia letnia z jedwabnego płótna w centki na tle różowem. Fałdy wstawiane. Kołnierz z linon i pasek z białą klamrą z emalji ożywiają ten model. Szczególnie szykowna krótka pelerynka do zdejmowania, szalowo zprzodu związana.

3810 Suknia w najnowszym fasonie kasakowym, sporządzona z szkockiej krepy chińskiej; biały pasek lakierkowy, garnitur z leciutkiej lingerie z plisowanemi riuszkami.

3811 Wytworna suknia popołudniowa z pastelowo-niebieskiej żorżety. Fason lekko zbluzowany bez rękawów z podłużną zprzodu plisą, przechodzącą w kontrafałd. Pelerynka wycięta w zęby zakończona zprzodu kokardką.

3812 Suknia popołudniowa z jasnej szmaragdowo-zielonej żorżety z kloszowym wolantem poniżej bioder i luźnemi fałdami poszerzającemi nowocześnie spódniczkę wdole. Wdzięcznie drapowany plastron z białej żorżety, biało-zielona kokarda na ramieniu.



3813 Wytworna suknia popołudniowa z pastelowo-czerwonej krepy chińskiej, z wstawianemi plisowanemi częściami klinowemi które rozszerzają i spódniczkę i tiunikę. Długie wąskie rękawy z wysoko umieszczonym garniturem. Kołnierz z białej lingerie wycięty w zęby i ozdobiony mere kami.

3814 Wytworna suknia popołudniowa z oryginalnej wzorzystej krepy chińskiej, z obcisłą baskinką. Przymarszczenia poprzecznie przystebnowane u nasady spódniczki. Wielki plastron z białej krepy chińskiej z kokardami.

3815 Młodzieńcza suknia popołudniowa z pastelowo-niebieskiej żorżety. Długie wąskie rękawy łukowo przechodzą w bufki u ramion W symetryczne fałdy ułożona spódniczka przyszyta linją łukową. Garnitur z białej żorżety z plisowanemi riuszkami.

3816 Powiewna letnia suknia popołudniowa z mousseline imprimee w wielki wzór kwiatowy. Okrągłe wycięcie lekko udrapowane związane kokardą. Krajany en forme i wdzięcznie falujący wolant przerywa linję spódniczki. Zwracamy uwagę na oryginalne rękawy z wolancikami.



3817 Zachwycająca sukienka z tafty w kratę z wąskiemi wolantami en forme tworzącemi drobne klosze. Oryginalny kołnierzyk z białej krepy chińskiej ozdobiony koronką.

3818 Powiewna suknia popołudniowa z krepy chińskiej w delikatny wzór. Drobniuchne plisowane części klinowe zdobią kołnierz i linję baskinki. Pasek i krawat z tego samego materjału. Spódniczka w symetryczne fałdy.

3819 Wytworna suknia popołudniowa z matowo-niebieskiej krepy chińskiej. Faliste, zachodzące na siebie wolanty ożywiają ten oryginalny model. Kołnierz i krawat z cieniutkiej koronki.

3820 Suknia popołudniowa z lśniącej crêpe satin. Spódniczka i wolant tiunikowy powtarzają ten sam układ fałdów. Plastron i wstawiany garnitur na rękawach z muślinu w marszczone pliski.



3856 Prześliczna sukieneczka dziewczęca z wzorzystej markizety z bocznemi podłużnemi fałdami. Kołnierz i mankiety z białego opalu z mereżkami.

3857 Luźna sukieneczka dziewczęca z różowej etaminy przybrana czarnemi ceratowemi wstążeczkami.

3858 Strojna sukieneczka z różowej krepy chińskiej dla małych dziewczynek, obwód sukienki i peleryneczka wycięte w zęby. Sute przymarszczenia.

3859 Dziewczęca sukieneczka bez rękawów z płótna jedwabnego w pasy, różne części z różnie użytych pasów. Kołnierz lingerie, pasek i krawat z ceratowej wstążki.

3860 Praktyczny komplet dziewczęcy, płaszczyk długości sukienki i suknia z paskiem z diagonalu.

3861 Dziewczęcy kostjum z rypsu jedwabnego składający się z spódniczki z baskinką i luźnego prostego żakiecika. Koszulkowa bluzka z szantungu.

3862 Skromna sukienka dziewczęca z płótna, niesymetrycznie ozdobiona fałdami. Krótkie rękawki krajane wraz z karczkiem.

3863 Sukienka dziewczęca z wzorzystej materji z układanemi we fałdy wolantami, wiązany pasek, zakładeczki.



3864 Powiewna letnia suknia wieczorowa z tiulu usianego lekkim haftem, głębokie na plecach wycięcie ozdobione dwoma wielkiemi rożami. Spódniczka sięgająca do kostek tworzy szerokie fałdy.

3865 Skromna suknia wieczorowa z czarnej żorżety; zbluzowany staniczek lekko drapowany, u wycięcia kokarda. Wolanty na biodrach ożywiają ten model.

3866 Letnia suknia wieczorowa z wzorzystej gazy. Spódniczka przyszyta w linji łukowej opada sutemi fałdami aż do kostek. Szykowne cape.

3867 Młodzieńcza suknia wieczorowa z blado-różowej żorżety; marszczone wolanciki zdobią rękawki i spódniczkę poniżej bioder. Przy pasku wielkie róże.







3868 Sukieneczka dziewczęca z fularu w centki, luźna sukieneczka wszyta do karczku wyciętego w zęby.

3869 Milutka sukieneczka dziewczęca z białej krepy wełnianej, przód ułożony we fałdy, w górze zamknięte. Krótkie cape tworzy rękawki.

3870 Wdzięczna sukieneczka dla malutkich dziewczynek, z białego batystu z bogatemi mereżkami.

3871 Płócienna sukieneczka dziewczęca, kasak z paskiem; szykownie związany kołnierzyk, spódniczka plisowana.

3872 Sukieneczka dziewczęca z barwnego wzorzystego jedwabiu do prania, u góry fałdy przystebnowane, cape wycięte w łuki.

3873 Sukieneczka dla małych dziewczynek. Modelik z pastelowo-niebieskiej krepy do prania ozdobiony przymarszczeniem i ozdobnym ściegiem.

3874 Sukienka dziewczęca z szantungu z raglanowemi rękawkami, krawat z fularu w centki.

3875 Praktyczna sukienka dziewczęca z surowego jedwabiu w barwne pasy. Różne części z odmiennie zastosowanych pasów. Pasek czerwony lakierkowy.

Suknie i płaszcze



3876 Wzorzysta żorżetowa suknia popołudniowa dla tęższych pań. Godny uwagi oryginalny plastron z białej żorżety z drobnemi zakładeczkami.

3877 Odpowiednia dla tęższych pań suknia popołudniowa z matowoczerwonego płótna jedwabnego; obcisła baskinka. Kołnierz kapryśnie drapowany.

3878 Odpowiednia dla tęższych pań suknia popołudniowa z krepy chińskiej w delikatny wzór. Kołnierz i krawat z białej krepy chińskiej ozdobiony dzierganemi ząbkami.

3879 Ciemno-bronzowa suknia z krepy chińskiej wysmuklająca korzystnie tęższe sylwetki. Nałożona tiunika układa się w miękkie fałdy. Plastronowy kołnierz i garnitur rękawków z białego batystu lnianego ozdobionego dzierganemi ząbkami.

dla tęższych pań



3880 Odpowiednia dla tęższych pań suknia popołudniowa z czarnej krepy marocain; lekko drapowany plastronik i mankiety z białej krepy jedwabnej.

3881 Wytworny płaszcz popołudniowy ozdobiony zakładeczkami, oryginalnemi wolantami na rękawach i kołnierzem z imitacji lisa. Oryginalny ten model (nie zapinany) odpowiedni dla tęższych sylwetek.

3882 Miła suknia popołudniowa z niebieskiej krepy chińskiej, krawat z koronki. Oryginalny krój korzystnie wysmukla sylwetkę.

3883 Płaszcz z lekkiego materjału wełnianego z oryginalnemi rękawami i kołnierzem, krytym białym jedwabiem. Krój wysmuklający tęższe sylwetki.

Urozmaicone wzory tegorocznych materjałów letnich



3884 Skromna sukienka letnia z białej krepy do prania z krótkiemi rękawkami krajanemi wraz z staniczkiem. Czerwony steben zdobi pasek i wycięcie.

3885 Milutka sukienka letnia z barwnego wzorzystego jedwabiu do prania, ozdobiona szerokiemi mereżkami; dół plisowany.

3886 Sukienka domowo-ogrodowa z jasno niebieskiego fularu w czarne centki. Krótkie rękawki raglanowe. Krawat i pasek z ceratowej wstążki.

3887 Skromna suknia na dnie upalne z surowego jedwabiu w czarne paski. Plisy i godety z pasków poprzecznych.

Wielki album mody dziecięcej

»STAR« L'ENFANT No. 33

Czarujące modele dla dzieci każdego wieku i tak poszukiwane suknie dla podlotków na 24 str., z tego 8 barwnych. Załączony wielki arkusz krojów na 8 pięknych modeli.

LA LINGERIE MODERNE No. 24

Bogaty w modele, artystycznie wykonany album bielizny damskiej, męskiej i dziecięcej.





3888 Praktyczna spódniczka z wełnianej żorżety w kratę, ztyłu gładka, z zaokrąglonemi kontrafałdami zprzodu.
3889 Spódniczka z charmelaine; wstawiane, w górze w szpic krajane części we fałdy nadają jej odpowiedni obwód.
3890 Spódniczka z szantungu z niesymetryczną baskinką z guzikami.
3891 Bluzka z wzorzystej krepy chińskiej. Bufy rękawów, kołnierz i plastron z białej krepy jedwabnej.
3892 Skromna bluzka z żółtego jedwabiu do prania, z krótkiemi raglanowemi rękawkami. Szykownie związany kołnierz lekko haftowany.
3893 Bluzka kasakowa z różowego płótna jedwabnego w szykownym fasonie bolerkowym, z przymarszczeniami.
3894 Skromna bluzeczka z krepy chińskiej beige, krótkie rękawki i kołnierz wypustkowany czerwoną krepą chińską.





3895 Dziecięca pyżama z gładkiego i prążkowanego surowego jedwabiu.
3896 Kombinacja dziecięca z perkaliny z riuszkami i łatwym haftem.
3897 i 3910 Podbródki z piki i płótna.
3898 i 3899 Dziecięce koszulki nocne z szirtingu i płótna z zakładeczkami i łatwym haftem.
3900 Dzienna koszulka dziecięca z szyfonu z mereżkami i dzierganemi ząbkami.
3901 i 3902 Kombinacja dziecięca z batystu z koronkami klockowemi i mereżkami.
3903 Majteczki dziecięce z płótna, z dzierganemi ząbkami i z ozdobnym ściegiem.
3904 Jedwabny czepeczek dziecięcy z zakładeczkami.
3905 Kombinacja dziecięca z batystu z koronkami.
3906 Kombinacja dziecięca z płótna z koronką valencienne.
3907 Chłopięca pyżama z flaneli w centki, krajana w całości.
3908 Staniczek z szirtingu.
3909 Majteczki pieluszkowe z szirtingu.
3911 Majteczki z flaneli z szeleczkami.
3912 Buciczki flanelowe z ozdobnym ściegiem.
3913 Spodnia sukienka dla niemowlęcia sporządzona z perkaliny, wykończona ozdobnym ściegiem.
3914 Flanelowy staniczek z riuszkami.
3915 Haftowane powijaki.

datku. Pod pozorem uprzejmej troskliwości kryło się w niem aroganckie sięganie do kieszeni. Miał ochotę przeciwstawić się temu obliczonemu na zysk apelowaniu do fałszywych ambicyj. Już miał na końcu języka krótkie: — Dziękuję, nic. — Kelner przełożył serwetkę z jednego ramienia na drugie.

— Do kawy?... Niech będzie Cointreau.

— Nie mamy. Ale może szanowny pan pozwoli Baczewskiego, Souverain?

— Niech będzie.

Kelner przyszedł do przekonania, że ostatecznie może przeciągnąć serwetką po blacie stolika, co było symbolicznym aktem sprzątania. Za chwilę przyniósł kawę i likier, poczem zpowrotem ulokował się w kącie koło bufetu. Zaledwie jednak zaczęło go ogarniać słodkie otumanienie snu, skrzyp obrotowych drzwi zwiastował nowego gościa. Tym razem była to młoda dwudziestoparoletnia dziewczyna w jasnej markizetowej sukience, której deseń fantastycznych kwiatów i liści przypominał rozświecony słońcem gąszcz tropikalnego ogrodu. Z pod cienia, jaki rzucał duży, słomkowy kapelusz, rysowała się blada szczupła twarzyczka; karminowe — może nieco zbyt karminowe — usta, prosty, subtelnie rzeźbiony nosek i oczy brunatne o ciepłym tonie sierpniowego miodu.

Jerzy zerwał się szybko od stolika.

— Wreszcie!

— Aż „wreszcie"? Dziesięć po piątej. Chyba nie możesz mieć pretensji, że kazałam na siebie czekać — mówiła Hanka, wyciągając serdecznym gestem obydwie ręce, ku którym Jerzy skwapliwie się pochylił.

— Pretensyj? Wiesz, że ich nigdy o nic do ciebie nie mam.

— Ależ wiem doskonale. Mam najidealniejszego pod słońcem narzeczonego, który gotów czekać na mnie i ośm godzin bez słowa wyrzutu.

— Cóż znaczy ośm godzin wobec tych dwu lat, które...

— Ślicznie, Jurku, jesteś wzorem cierpliwości, lecz nie wystawiaj innych na próbę — przerwała Hanka, wskazując ruchem głowy na stojącego obok kelnera.

— Ah, prawda. Przepraszam. Co będziesz piła? Kawę? A może wolisz czekoladę? Nie? I kieliszek likieru, dobrze? Jakieś ciastko, nieprawdaż? Lub może lepiej kawałek tortu? Jaki macie tort? Czekoladowy. Ty zdaje się lubisz orzechowy? Nie macie orzechowego? Szkoda. Niech będzie więc czekoladowy. Tak. I maszynkę kawy.

Wyrzuciwszy z gorączkowym pośpiechem szereg pytań i dyspozycyj Jerzy zamilkł nagle, jakby zmęczony potokiem słów.

— Cóż tak zmilkłeś nagle? — odezwała się wreszcie Hanka.

— Patrzę na ciebie i podziwiam. Wniosłaś słońce i wiosnę z sobą.

Rzeczywiście barwna sukienka Hanki wykwitała na mrocznem tle kanapki jak egzotyczny krzew.

— Jurek, na litość boską, przestań mi prawić komplementy. Zaczynasz od słońca i wiosny, a skończysz na tych wszystkich klejnotach, z któremi masz codzień do czynienia.

Jerzy od szeregu lat pracował w wielkiej firmie jubilerskiej. Ojciec jego, dyrektor jednego z większych banków w południowej Rosji, zdołał umknąć w początkach bolszewickiego przewrotu z komunistycznego raju i przedostać się do niepodległej już ojczyzny. Tu czepiał się kolejno różnych zajęć, byleby żyć i byleby w tych skromnych warunkach zapewnić ukochanemu jedynakowi maksimum beztroski. Nie było już naturalnie mowy o guwernerach cudzoziemcach, lecz mógł Jurek uczęszczać do gimnazjum, w którem wysokie wpisowe zapewniało dobór kolegów. W domu łatało się naciągnięty do ostatniego grosza budżet, łatało i ojcowskie ubranie, byleby tylko jurkowa kurtka wyglądała świeżo i woda nie zaglądała do butów.

Przyszedł rok dwudziesty. Jerzy, opóźniony w nauce, kończył szóstą klasę. Nie pomogły łzy matki, ani perswazje ojca, że jeden żołnierz — taka chudzina, jak ty — nie zaważy na losach wojny. Jerzy ruszył na front. Kiedy wrócił, ojciec już nie żył; matka goniła resztką gotówki, uzyskanej ze sprzedaży najniezbędniejszych rzeczy.

Sytuacja, w jakiej się znalazł, oszołomiła go zupełnie. Jedno było jasne: o dalszej nauce mowy niema, musi zacząć zarabiać, by utrzymać matkę i siebie, musi znaleźć jakieś zajęcie. Ale jakie? Do żadnego nie był przygotowany. Okazało się, że ze szkoły (renomowanego gimnazjum), w której był uważany za zdolnego i pilnego ucznia, nie wyniósł nic poza znajomością języków (i tę zawdzięczał raczej domowi), coby mu się przydało teraz w życiu. W okresie krótkiej służby wojskowej nauczył się władać karabinem, zahartować na głód i niewygody, lecz nie wyzbył się nieśmiałości w stosunku do ludzi, wytworzonej przez długie lata cieplarnianego wychowania. Delikatny, uprzejmy, nie potrafił natrętnie się narzucać. Pozwalał zbyć się roztargnionem słowem odmowy, a pewność siebie, obudzona na krótki czas wysiłkiem woli, rozpłynęła się po kilku nieudanych próbach w apatycznem rozgoryczeniu. Przypadek zetknął go w tym czasie z dawnym przyjacielem ojca, Sporeckim, właścicielem wielkiego sklepu jubilerskiego, który synowi „kochanego Władzia" zaproponował u siebie posadę. Jerzy przyjął propozycję z wdzięcznością, choć bez entuzjazmu. Zamykał chłopięce marzenia o jakiejś dość nieokreślonej zresztą świetnej karjerze, lecz zapewniał byt matce. To było przecież najistotniejsze. Po pewnym czasie polubił nawet swoje zajęcie. Dawało mu ono miłe poczucie wyższości nad kolegami ze sklepów kolonjalnych, czy bławatnych, którzy w brunatnych kitlach uwijają się między workami cukru, beczkami powideł i skrzynkami wędzonych ryb, lub zwalają na lady ciężkie swoje sukna; nie mówiąc już o tych z branży metalowej, o rękach posmolonych w zetknięciu z twardemi i zimnemi przedmiotami.

Jego zajęcie nie wymagało najmniejszego wysiłku fizycznego, a palce z upodobaniem dotykały filigranowych cacek, z których niejedno przewyższało swą wartością całodzienny obrót spożywczego sklepu; klejnotów spoczywających w pięknych, atłasem wyścielanych etui, misternie rytych kamei, migocących tęczą barw drogich kamieni. W przestronnym, czystym sklepie nie było nigdy natłoku, ni zgiełku. Przychodzili tu elegancko ubrani panowie i kobiety piękne i wytworne, które w oprawie kosztownych futer wydawały się Jerzemu podobne do sprzedawanych klejnotów — równie piękne, cenne i niedostępne dla skromnego subjekta. To ostatnie podobieństwo istniało bardziej może w jego fantazji, niż w rzeczywistości. Świadczyły o tem spojrzenia, jakiemi niejedna z klientek obejmowała zgrabną, wykwintną postać młodego ekspedjenta. Lecz Jerzy tych spojrzeń nie widział. Nie pozwalał mu je zobaczyć upór raz przełamanej dumy. Te piękne panie należały wszak do świata jego zamkniętych, pogrzebanych rojeń. Witał je i żegnał zawsze tym samym miłym uśmiechem, w którym było wiecej grzecznej maniery gospodarza domu, niż kupieckiej uprzejmości. Pozatem nie myślał o nich nigdy. Pierwsza, której obraz przyniósł w pamięci do maleńkiego pokoiku zajmowanego wraz z matką, była Hanka. Sporecki miał jakieś papiery do przepisania i jeden ze znajomych polecił mu ją jako doskonałą maszynistkę.

STEFAN ESSMANOWSKI

(C. d. n)

CZYTELNICZKA INTRAN I CZYTELNIK INTRAN

ROZSTAC SIĘ MUSIELI w południe miłości. Opuścił jej dom, jej ulicę, jej dzielnicę. Przeniósł się do innej części Paryża, której nawet ze swego balkonu widzieć nie mogła.

Niegdyś wszedł do Domu Pokoju, zostawił Dom Szczęścia. Usłużny los zastanawiał się, jaką mu teraz nadać nazwę? Różne próbował nad drzwiami szyldy wywiesić. Raz nawet Dom Dobroci. Ale dobroć mieszka w radości i nadziei. Najstosowniej byłoby nazwać go Domem Umarłym, albowiem grobowa cisza panowała, odkąd jego mówienia i jej do niego mówienia nie było! Gdzież tam! Śmiertelną ciszę naruszano zbyt często. Przychodziły godziny, kiedy straszne jakieś wołania rozlegały się od bramy do strychu. Tylko ty nie szepniesz ani słowa! Przychodzili nowi ludzie rejestrować swe głosy; tylko twój głos w innych się rozlega ścianach!

Nie czuła się już zakorzenioną w swym domu... Nie chciała nic nowego, jeno żeby dawne wróciło. Zdawało się, że Bogu łatwo spełnić tę prośbę... Wówczas oceni szczęście, jak teraz waży każdą kroplę cierpienia.

Szczęście zawsze jest nierealne, ból zawsze jest realny.

Nie widywali się, ale co dnia spotykali. Najpierw szukała go, chodząc nad Sekwanę. Patrzyła w jego stronę. Zakrywały go oczom kamienice, fabryki, a nawet dworzec kolejowy, mający ich kiedyś w świat zawieźć. Potem, sposobem hiszpańskich zakochanych, posyłała pocałunki słońcu, księżycowi i gwiazdom jedynym, wspólnym przyjaciołom, których jednocześnie widzieli. Nawet na most tęczy wejść pragnęła. Ale kto na most tęczy wejdzie, w próżnię spada...



Rys. Nina Alexandrowicz

Był inny, pewniejszy sposób spotkania. Dawniej razem czytywali ostatnie wydanie Intransigeant, dysputowali sprawy społeczne, tłumaczył jej zawiłe konflikty polityczne i bezużyteczne narady genewskie, informowali się o nowościach wydawniczych, wybierali przedstawienia na wieczór, oglądali portrety artystów kinowych. Teraz każdy zosobna. Ale ponieważ życie wybrukowane było wspomnieniami, na bibulastym papierze kładły się nietylko te same oczy, ale i te same myśli.

Zdaleka razem pochylali się nad foto Charlie Chaplina, jadącego z Ameryki do Europy.

— Cieszysz się? Wiezie „Światła Wielkiego Miasta".

— Sam tytuł jest ironją. To ciemności miasta.

— Nowy film: Zawsze milczący.

— Teraz lepiej zrozumiemy siłę milczenia. Przecież ty ani słowa...

— Ty też...

— Pamiętasz jak w „Gorączce Złota" grał bułeczkami. W oczekiwaniu cieszył się rzeczywistością.

— Już nigdy czekać ciebie nie będę...

— Ja też...

— Znów powiesz, jak na „Cyrku", że się powtarza...

— Nie powiem. Ból jest wieczny. Znów powiesz jak patrząc na „Charlot-Boksera", że temat nikły.

— Nie powiem. Największy dramat w najmniejszym zmieścić się może temacie.

Zdaleka razem pochylali się nad fotografjami Charlie Chaplina, witanego w Londynie, jak król ze zwycięskiej wracający wojny, jak pilot zakreślający granice nowego nad powietrzem panowania.

— Widzisz? W loży teatru Dominion... Lady Astor po prawej stronie, Bernard Shaw po lewej. W pierwszym rzędzie foteli, z siwą grzywą, to Lloyd George. Ta blondynka i boska to lady Evelin Lave, której zielone oczy mają blask klejnotów...

— Tak ci się podoba?

— Znów jesteś zazdrosna? — Czuła na twarzy pocałunek jego uśmiechu. — Tak mówi sprawozdawca Intran, specjalnie wysłany na galowe przedstawienie. Nie czytałaś jeszcze? A tu Charlot na scenie. Kłania się, uśmiecha do publiczności i do cierpienia swego życia, gdy stało się jego dziełem.

— Tak być musi. Foto Nr. 5. Przyjęcie w Carltonie. Tańczy...

— Każdyby się uśmiechał. Gdyby to ty... Gdybym to ja... Gdyby to nasza miłość sztuką się stała. Tańczy. Zdaje się, że z lady Evelin Lave?

— Jeśliby życie podlegało tym samym prawom co kino, wszystkoby się dobrze skończyło.

— Dla kogo?

— Dla niego... Dla nas... Ale nawet gdy życie bywa filmem, to na modłę ostatniego filmu Chaplina. Źle się kończy... Znów go oszuka, jak oszuka każde dziecko... Którem jest wiecznie.

— Czy nie przeoczyłaś... Bo uważnie gazet czytać nie umiesz...

— Już umiem.

— Więc wiesz, że „Światła Wielkiego Miasta" najpierw pokazano więźniom. W wielkiem amerykańskiem więzieniu. Było przeszło tysiąc ludzi — prócz kilkunastu nazajutrz przeznaczonych śmierci...

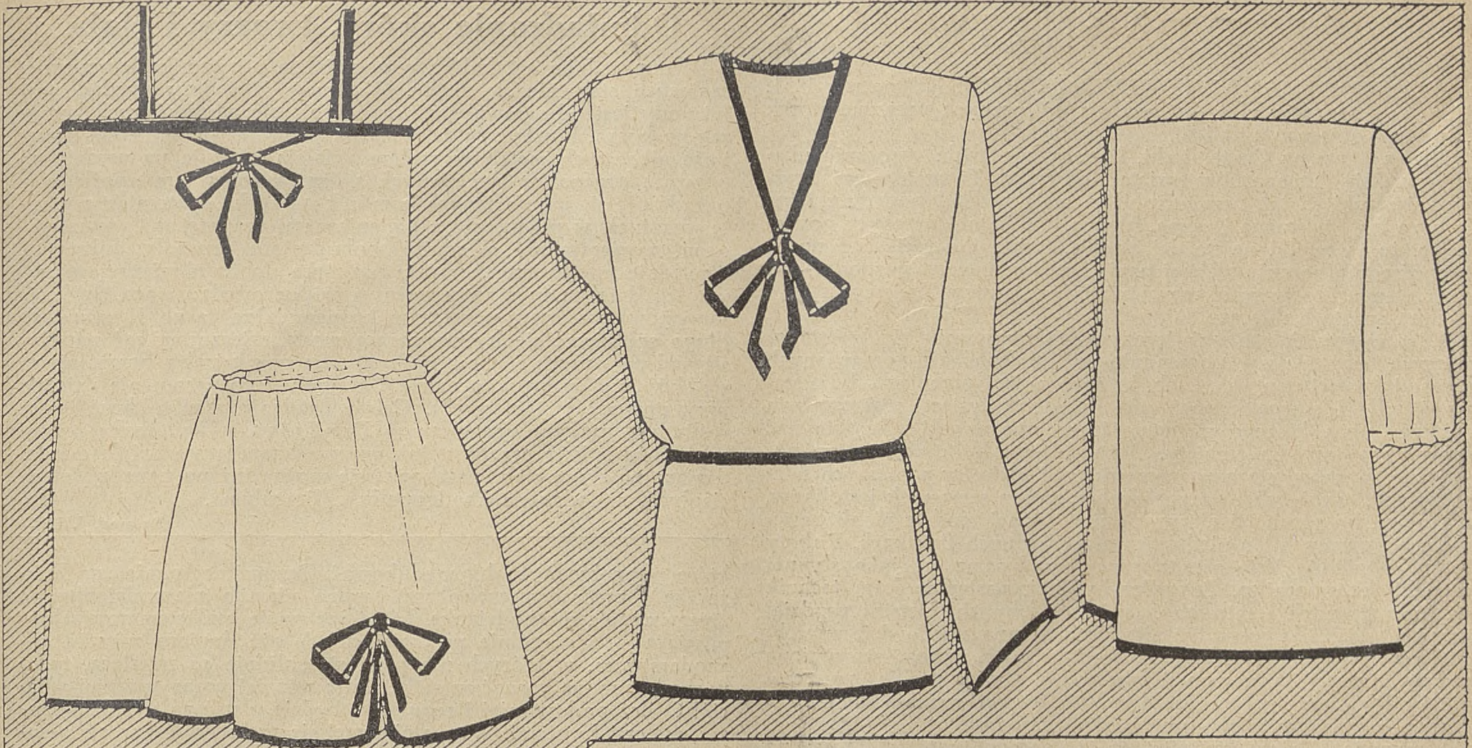
— Wszyscy jesteśmy więźniami świata i wszyscy skazani na śmierć. I ty, a przedtem ja... Pójdziemy jednak zobaczyć, gdy tylko zaczną wyświetlać. Trzeba wcześniej kupić bilety. W Londynie dawano w sali mogącej pomieścić cztery tysiące osób, a pięciu tysiącom musiano odmówić miejsca...

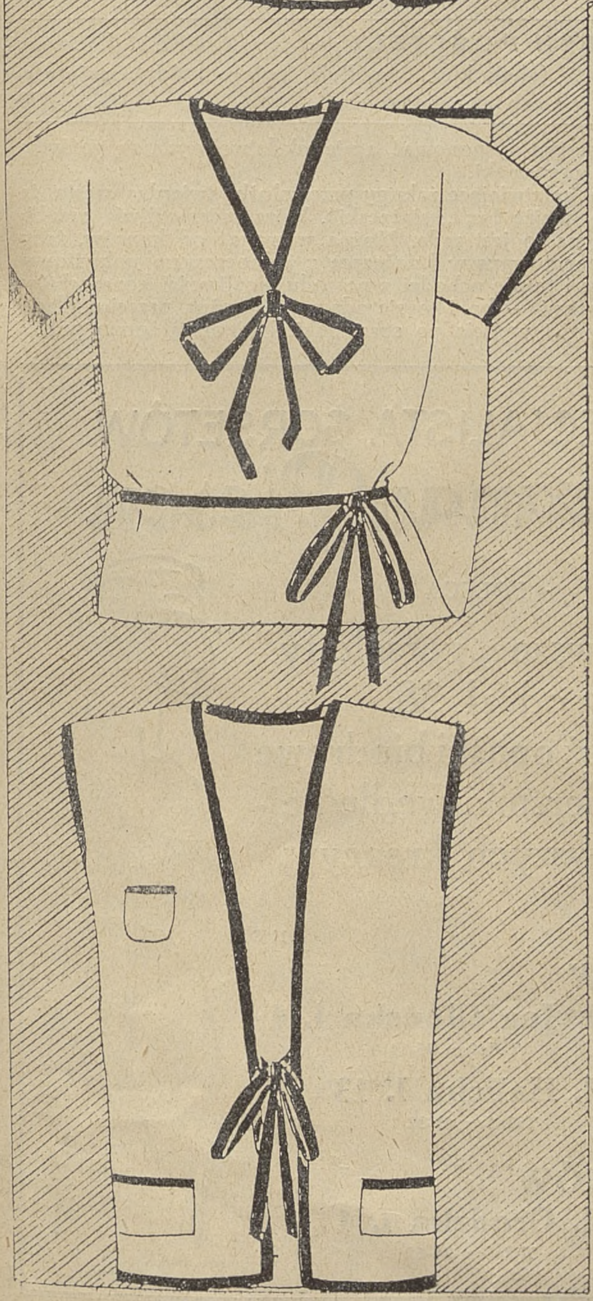
Nie poszli jednak 8 kwietnia do Marigny, nie było ich, gdy Chaplin przyjechał, na dworcu Lyońskim, ani wśród gęstej masy tłumu zebranego na Placu Zgody. Ona popołudnia tego — umyślnie — poszła z kim innym do teatru, a on — umyślnie — z kim innym pojechał za miasto.

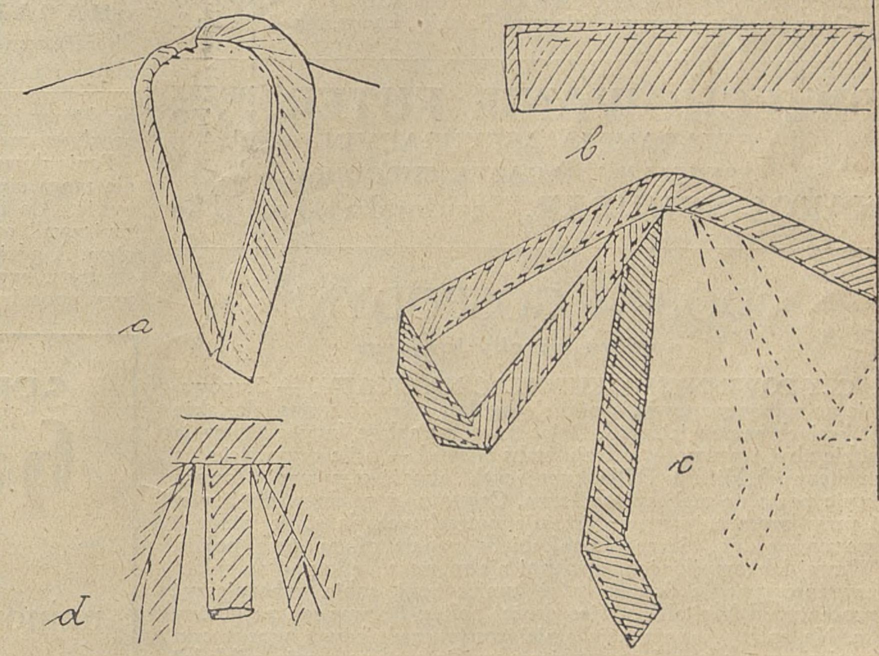
Bali się spotkać?

Spotykali się dalej na łamach Intran. Jak długo to trwało? Póki jedno z nich nie zmieniło pisma. Kto mógł to pierwszy uczynić? Chyba nie ona? Chyba nie on?

MALIBRAN







KĄCIK PRAKTYCZNY

MODNE PRZYBRANIE BIELIZNY

Jeśli sprzykrzyło się komuś wykończenie bielizny koronką drącą się szybko, może spróbować prześlicznego przybrania ukośnemi listewkami. Przy kolorowej bieliźnie nietrudno o dobór kolorów, który niekoniecznie musi być ciemniejszy. Ślicznie wygląda żółty na blado=zielonym, różowy na niebieskim, liljowy na żółtym itp.

Listewkę kraje się wukos. Pokazujemy najłatwiejszy sposób wy=konania kokardy, ułożonej oddzielnie. Można bowiem wykonać ją łącznie z lamowaniem wycięcia. Najłatwiej ułożyć motyw, jeśli listewkę zszywa się, rys. b, i wywraca na prawą stronę. Wtedy wyjdzie równa, jednakowej szerokości. Należy jednak uważać, że=by szew znajdował się dokładnie na brzegu. Po przyfastrygowa=niu wzdłuż rysunku przystebnować po obu brzegach, rys. c, przy=czem powinno się odrazu ująć kawałeczek listewki na węzełek, rys. d, który następnie zakłada się górą i również przystebnowuje.

Uroczy garnitur podany powyżej składa się z dziennej i nocnej koszuli, majteczek, pyjamy z szerokiemi spodniami i kaftaniczka, stosownego do pyjamy albo do nocnej koszuli, do czytania w łóż=ku. Można go uszyć z rękawami. Nie zaszkodzi uzupełnić garnitur kombinacją. Sympatycznem wykończeniem jest wiązany pasek noc=nej koszuli oraz wiązadła kaftaniczka.

Z. KULCZYCKA

Z WYDAWNICTW

„SZÓSTY ALMANACH ŚWIATA KOBIECEGO" na rok 1931. Cena w sprzedaży: zł 4,—. Cena dla półrocznych prenumeratorek „Świata Kobiecego": zł 1,50.

Niema zapewne Czytelniczki, któraby nie znała corocznie ukazujących się Almanachów Świata Kobiecego. Te małe, kokieteryjne książeczki są jak pewne kobiety: mają wygląd powabny i zalotny a treść poważną i cenną. Można bez żadnej przesady powiedzieć, że te tomiki na każdej stronie, każdą ilustracją przynoszą bezpośrednią korzyść pięknej pani i „racjonalnemu" gospodarstwu domowemu. Proszę tylko rozważyć treść ostatniego Szóstego Almanachu „Świata Kobiecego"!

Więc w rozdziałach poświęconych pielęgnowaniu urody (stanowiących ciąg dalszy poprzednio w Almanachach omawianych kwestyj kosmetycznych), Efeb, którego rady i przepisy od lat stanowią alfę i omegę kosmetyczną dziesiątek tysięcy pań, omawia sprawę... nosa, którego czerwoność czy inne usterki mogą się stać prawdziwą tragedją kobiety. W rozdziale kulturze wnętrz poświęconym mówi się o nowoczesnej roli kwiatów w naszych mieszkaniach, o nowych i starych drobiazgach z serwantek i stolików, o mądrej, bo pięknej i niezwykle praktycznej modzie mebli barwnie lakierowanych i o niedrogich a wytwornych firankach. Roboty ręczne obejmują iście zaczarowane ozdoby na choinkę słynnej artystki-dekoratorki p. Petry-Przybylskiej, następnie kurs technik na tiulu, frendzli i łatwych ściegów ozdobnych. Ostatni rozdział przynosi rzecz dla gospodyń niezmiernie cenną, mianowicie wszechstronne i w swej wypróbowanej praktyczności wprost nieocenione rady tyczące się konserwacji garderoby, a więc pranie, czyszczenie i odświeżanie sukien, krochmalenie i apretowanie sukien i odczyszczanie i odprasowywanie męskiej garderoby.

Wszystkie Almanachy „Świata Kobiecego" można nabyć na spłaty miesięczne (po tej samej cenie co za gotówkę!) w Oddziale Wysyłkowym Księgarni Polskiej, Lwów, Akademicka 2.

DOBRA GOSPODYNI

popiera wyroby krajowe

CZY POWINNYŚMY KUPOWAĆ NA SPŁATY? — Kupowanie na spłaty rozpowszechniło się ogólnie nietylko u nas, ale także w krajach zamożniejszych. Dając towar na spłaty, kupiec zapewnia sobie zbyt i pewnego rodzaju stały dochód — o ile oczywiście ma sumiennych klientów. Dla kupujących łatwość otrzymania towaru kryje poważne niebezpieczeństwa. Często nęci go dogodność spłat i przy kupowaniu rzeczy istotnie potrzebnych da sobie wmówić rzeczy zbędne. Szczególnie kobiety padają ofiarą tych pokus. W swej lekkomyślności zazwyczaj nie rozważą, że kupno na spłaty zawsze wypadnie drożej, gdyż kupiec musi sobie zabezpieczyć procenty od kapitału, a więc drożej policzyć towar jak za gotówkę. Na spłaty kupują najchętniej żony urzędników i urzędniczki o miesięcznej płacy. Zazwyczaj nie umieją systematycznie odkładać drobnych kwot bez przymusu, natomiast gdy trzeba zapłacić ratę, kwota ta „musi się znaleźć". Jednakowoż ileż to budżetów jest zachwianych przez taką gospodarkę! Gdy przyjdzie ten pierwszy miesiąca, mało zostaje po zapłaceniu mieszkania i innych stałych wydatków, i zaczyna się rozpaczliwe kręcenie i łatanie, często ze szkodą dla zdrowia i spokoju ducha.

Najgłówniejszem niebezpieczeństwem jest branie żywności „na książeczkę". Pomijając, że w małych miasteczkach zdarzają się wypadki, iż niesumienny kupiec dopisuje, jeśli pani domu nie kontroluje dokładnie zapisków — a to zdarza się często — ale przy braniu na książeczkę najczęściej zaniecha gospodyni prowadzenia książek rachunków gospodarskich i traci przegląd na całość wydatków. A tylko skrupulatne prowadzenie rachunków daje możność postawienia i przeprowadzenia budżetu, gdyż pozwala ocenić, które potrzeby możnaby zredukować. Bezmyślne branie „na książeczkę" sprowadza częstokroć bardzo niemiłą niespodziankę na „pierwszego", niespodziankę, która zachwieje budżetem przyszłego miesiąca — szczególnie po świętach! A cóż dopiero zagraża gospodarstwom, w których nie płaci się solidnie co miesiąca, tylko pozwala sumom rosnąć w setki, które później coraz trudniej spłacić! O ileż praktyczniej i rozumniej będzie płacić za te zakupy zaraz, małemi kwotami. Wtedy nie traci się rachunku i zna się zasoby, któremi można dysponować, a nie tak łatwo wyda się gotówkę na zbyteczne przysmaki.

Panie domu załatwiające zakupy przez służbę twierdzą często, że nie mogą się obejść bez „książeczki", która uniemożliwia oszukiwanie. Ale i na to jest rada. Można wymagać od kupców, żeby zapisywali cenę towaru w książeczce z jednoczesnem pokwitowaniem. A gdzie i to nie uchodzi z powodu możliwości konszachtów służby z kupcami — bo i to się zdarza — można przecież płacić przy sposobności wyjścia po sprawunki. Najgorszą formą pobie-

Odmładzanie skóry, twarzy i ciała

W poprzednim artykuliku wspomniałem o czynnikach przyspieszających starzenie się skóry. Wiadomo, iż świeży wygląd uzależniony jest od sprawności rozmnażania się młodocianych komórek naskórka. Powtarzam, iż niska temperatura i najmniejsza nawet ilość niektórych metali w pudrze działają ujemnie na wydzielinę ożywczą gruczołów dokrewnych skóry, a temsamem upośledzają odradzanie się młodocianych komórek naskórka. Natomiast wyższa temperatura, w połączeniu z higjenicznemi preparatami kosmetycznemi, zawierającemi składniki, pobudzające gruczoły dokrewne, względnie młodociane komórki naskórka do fizjologicznej sprawności, działa nawet w poważnym wieku odmładzająco. Jeśli się rano powlecze twarz ożywczym kremem „Oxa" a po 10 minutach długo spłókiwać się będzie gorącą wodą, wieczorem zaś naparzy się nad parą przez 5 minut natłuszczoną tym kremem twarz, ożywi się skóra już w krótkim czasie. Składniki tego kremu nie działają przy pomocy zimnej wody. Celem ustalenia skutku, kryć twarz roślinnym pudrem egzotycznym Dra Lustra, z domieszką roślinnego różu z jego przepisu. Jak wyższa temperatura działa odmładzająco na skórę ciała, przekonać się można już po paru kąpielach ciepłych, z dodaniem Prodermollu „Miraculum".

Dr med. J. LIB

rania na kredyt są t. zw. kwitki, są to świstki papieru zwykle niedbale napisane, na których pani domu notuje żądany towar i z któremi kupiec później przychodzi po należną kwotę. Świstki te łatwo podrobić, można dopisać liczby i wogóle nadużyć je. I jakaż to męka dla kupca przechowywać te „kwitki". A jednak są dziś jeszcze panie, które posługują się niemi!

Podobnie wygląda kwestja zakupywania garderoby. Ileż to „resztek" i innych niepotrzebnych chwilowo materjałów wędruje do skrzyń, bo to „okazja" i na spłaty, więc nawet się nie odczuwa tego, a kiedyś przecież może się przydać. Tak — o ile mole nie zjedzą i moda nie zmieni się gruntownie, o ile się nie zleży i nieopatrzy! Czyż nie lepiej kupować tylko to co koniecznie potrzebne i za gotówkę poprzednio złożoną! Kupowanie na spłaty pociąga za sobą pewnego rodzaju niewolę. Bo każdy taki klient ma „swego" kupca, u którego już jest dłużny, musi więc u niego czynić dalsze zakupy, bo niesposób zadłużyć się u kilku kupców i każdemu płacić raty na pierwszego! Łatwiej złożyć tę daninę jednemu, ale też musi się brać jego towar, bez względu na wybór.

(C. d. n.).

WYKWINTNA ZUPA ZE SZPARAGÓW. — Oczyścić 25 dkg szparagów i ugotować w słonej wodzie z odrobiną cukru. Po wyjęciu z wody włożyć do rondla z 2 dkg masła i dusić przez chwilę, następnie dolać kwaterkę mleka i 1½ kwaterki rosołu i gotować razem przez 5 minut. Następnie pokrajać szparagi w kawałki długości 3 cm, główki zaś przetrzeć przez sito i dodać razem do zupy. Rozetrzeć 3 dkg masła z mąką — ile przyjmie — rozprowadzić mlekiem, rozkłócić w tem 2 żółtka oraz łyżkę śmietany i zaprawić zupę.

SAŁATA ZE SZPARAGÓW. — Ze szparagów ostudzonych po ugotowaniu odciąć główki, resztę pokrajać w kostkę. Ułożyć wieńcem na półmisku, do środka dać główki, posypać pieprzem, pokropić sokiem cytrynowym i oliwą. Gdy postoi 2 godziny, przybrać ćwiartkami jaj i — według smaku — majonezem.

OBJAŚNIENIA DO WZORÓW ROBÓT RĘCZNYCH

Na życzenie Abonentek podajemy dokładny opis kolorowych wzorów robót ręcznych, znajdujących się na ostatniej stronicy okładkowej nieparzystych numerów „Świata Kobiecego", ukazujących się z datą 1. każdego miesiąca.

I tak **Nr. 1.** z datą 1 stycznia b. r. podaje kilka pięknych wzorów na haft krzyżykowy i gobelinowy. Wzory te stosowne są na torebki, poduszki, bordiury itp. Wyszyte na muślinie, nadają się doskonale jako motywy do szydełkowanych obrusów itp.

Nr. 3. z datą 1. lutego b. r. podaje bogaty wybór robót ręcznych łatwych do wykonania. Sześciokątną serwetkę № 1 wykonano haftem na tiulu; ma 40 cm szer. i dług. — Małą poduszkę № 2 ozdobiono haftowanym ptakiem na jedwabnem tle w dwu kolorach; ma 30 cm szer. i dług. — Torebka № 3 wyszywana jest włóczką na materjale Cordova; zapięcie błyskawiczne; szer. 25 cm a wys. 15 cm. — Szal № 4 malowany jest na jedwabiu. — Dekoratywny obraz № 5 można wykonać pędzlem albo haftem gobelinowym; szerokości posiada 80 cm a 72 cm wysokości. — Zasłonę № 6 ozdobiono aplikacją i haftem; należy użyć materjału i bawełny nie puszczających w praniu. — Dwie poduszki № 8 i 9 wykonane barwną aplikacją jedwabną; obie mają po 40 cm w kwadracie. — Poduszka № 10, wysokości 45 cm a szerokości 50 cm, wykonana jest barwnym haftem z włóczki. — Poduszkę w kształcie kostki № 11 wykonano aplikacją z jedwabiu. Każdy bok kostki mierzy 25 cm szer. i wys. — Okrągła serwetka № 12 ma 40 cm średnicy. Na płótnie haft włóczką albo jedwabiem; dziergany brzeg. Wzory dostarczamy normalnej wielkości.

Nr. 5. z datą 1 marca b. r. przedstawia modne obrusy do herbaty i do kawy, ozdobione barwnym haftem z włóczki. Jako materjał służy płótno białe albo kolorowe nie płowiejące, oraz takaż kolorowa włóczka. Obrusy mają po 140 cm długości i szerokości, serwetki po 33 cm w kwadracie. Przedstawione na rys. 2, 3, 4 i 5 przybrane są na brzegach kolorowem płótnem, dobranem w barwie do włóczki powtarzającej się najczęściej na wzorze. Kształty wzorów można dowolnie wyszyć ściegiem płaskim, albo otoczyć je ściegiem wodnym lub pocztowym i wypełnić rzadkim ściegiem. Przed przeniesieniem wzoru na płótno naznaczyć czarną fastrygą bieg nitki w obu kierunkach, przez środek kwadratu. Wzoru nie należy odwracać; poszczególne ćwiartki odbija się wokoło, kierując się czarną fastrygą, która odgranicza je i wskazuje jednocześnie bieg nitki. Odbity wzór utrwala się przeprasowaniem gorącem żelazkiem przez białą bibułkę. Przed odbiciem wzoru wykończa się serwetki obrąbkiem szer. 2 cm, z mereżką.

Nr 7. z datą 1 kwietnia b. r. przynosi motyw kwiatowy (anemony) na technikę krzyżykową lub haft gobelinowy. Ten motyw, o tak zachwycających barwach, można różnorako zastosować. A więc na cienkich materjałach, na których można liczyć nitki, jak np. na gazie młyńskiej lub kordowie, można go wykonać na torebkę lub środek poduszki czy serwetki. Haftuje się, zależnie od materjału tła, jedwabiem lub włóczką.

W Nrze 9. tj. niniejszym znajdujemy wybór łatwych do wykonania a modnych robót odpowiednich dla nowoczesnego mieszkania. — Numer 1. panneau wysokości 31 a szer. 71½ cm nadaje się szczególnie do pokoju dziecięcego. Obraz ten można wykonać albo wycinając kolorowe papiery lub jako aplikacje z sukna. Motyw ten można również wykonać malarstwem gobelinowem lub haftem gobelinowym. — Numer 2 poduszeczka na igły, wysoka i szeroka na 20 cm, wykonana jest aplikacją z resztek jedwabiu i łatwym haftem. — Numer 3 milieu (62½ cm) haftowane włóczką lub sztucznym jedwabiem. — Numer 4 ośmioboczna poduszka (42 cm bez falbany), ozdobiona papugą haftowaną włóczką lub jedwabiem. — Numer 5 poduszka (wysokość 47 cm, szerokość 57½), ozdobiona motywem z bajki „Stoliczku nakryj się", wykonana na grubem białem płótnie włóczką lub jedwabiem. — Numer 6 obrus (140 cm) z płótna w odcieniu pastelowym; haft wykonany cienką białą bawełną, częściowo techniką angielską, częściowo gipjurową. Można do tego obrusu sporządzić serwetki, wyciągając w nich jedną lub dwie mereżki obhaftowane białą bawełną, w rogu zaś dowolnie jeden z motywów obrusa. — Numer 7 abażur (67 cm szer., 20 cm wysok.). Stelaż druciany rozpoczyna się od robienia obręczy o objętości 106 cm. Okrągłą tę obręcz dzieli się na cztery równe części, poczem kraje się dwie obręcze druciane, każda na 62 cm, nieco dodając i tak zgięte łukowo i umieszczone na pierwotnej obręczy, że krzyżując się w górze w środku tworzą cztery części. Na tych czterech częściach na odpowiednio przekrojonym jedwabiu rysuje się odpowiednie wzory, trójkąty te aplikuje się i pojedyńczo naciąga na stelaż. Przed ostatecznem zmontowaniem trzeba wszystkie druty obwinąć wąziutkiemi tasiemkami batystowemi. — Numer 8 podłużna poduszka (dług. 75, wys. 27 cm), ozdobiona przepysznemi wielobarwnemi kolibrami; haft wykonany jedwabiem lub sztucznym jedwabiem na jedwabiu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

PANI J. K. — Na pobyt w górach nadaje się doskonale — szczególnie dla młodych osób — pensjonat w Skolem „Skolanka", własność pani Agopsowiczowej. Staranna opieka zapewniona.

HIGJENISTKA. — Adres Ligi Zdrowia: Kraków, Wolska 36, dr. Stanisław Breyer. Radzimy zażądać prospektu, w którym znajdzie Pani wszelkie szczegółowe objaśnienia. Do Ligi przystąpić może każdy, kto ma dobre chęci przestrzegania głoszonych przez nią zasad. Wkładka roczna bardzo niska: zł 1,—.

FR. PRZ. — Koronki na całe suknie i jako motyw zdobniczy są w dalszym ciągu modne, jak również przybrania i wypustki w trzech kolorach, np. czerwony, niebieski, granatowy — bronzowy, pomarańczowy, blado-cytrynowy — zielony, czerwony, biały. Można kombinować dowolnie.

HANECZKA W. — Nic prostszego, jak wykonać ten plan. Cienkie borty słomkowe są do nabycia na metry, w najpiękniejszych gatunkach i wszystkich modnych odcieniach. Berecik wypadnie tanio.

NOWA ABONENTKA. — Znajoma udzieliła Pani dobrych informacyj, gdyż istotnie uwzględniamy życzenia naszych Abonentek i poruszamy we wszystkich działach praktycznych te tematy, o które panie poproszą listownie. Zatem: w Kąciku praktycznym, w robotach ręcznych, w korespondencjach o modzie, w przepisach gospodarskich i w organizacji gospodarstwa domowego. Może więc Pani podać nam swoje niepewności, na które autorki poszczególnych działów udzielą wyjaśnień.

Z ZAPADŁEJ WSI NAUCZYCIELKA. — 1. Mrówki w mieszkaniu można wytępić rozpylaniem sproszkowanej kamfory w nawiedzanych przez nie zakątkach. Drugi sposób: zmieszać miód z kwiatem siarczanym w proporcji: 1 łyżka kwiatu siarczanego na 2 łyżki miodu — wysmarować tem płytką blachę i postawić na podłodze. Jest to pułapka na mrówki, które już z niej nie wyjdą, a inne zniechęcą się do tak niegościnnego miejsca. — 2. Mrówki na różach i na klombach: polewać wodą z mydłem, tak jak przeciw mszycom.

P. MARJAN ZIELIŃSKI. — Ostatni spis szkół zawodowych na całym obszarze ziem polskich wydany został w roku 1927, nakładem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Skład główny: Książnica-Atlas, Warszawa, Nowy Świat 59 — Lwów, Czarnieckiego 12. Pozatem mają je zapewne wszystkie księgarnie. Późniejszy spis nie istnieje; podobno jest w opracowaniu.

CIEKAWA PANI. — 1. Sprawy, których jest Pani tak bardzo ciekawa, były w „Świecie Kobiecym" wielokrotnie poruszane — ostatnio w numerach 4, 6 i 8 — może więc „Ciekawa Pani" niezbyt uważnie przegląda czasopismo? Z pośpiechu oczywiście. — 2. O pyjamach wszelkich kategoryj: domowych praktycznych, domowych do przyjęć, plażowych, skromnych, strojnych i t. p. mamy już korespondencję ilustrowaną modelami. Ukaże się w nrze 10 „Świata Kobiecego" z 15 maja.



Ona: Przekonuję się, że wszystkie moje przyjaciółki miały rację polecając mi zawsze używanie niepospolitego kremu „Kwiat Snieżny". — Od czasu używania tego kremu, przekonałam się, że inne kremy nie dorównują kremowi „Kwiat Snieżny", który cudownie działa na upiększenie cery. 1191

1162

Herbata Riedla

Lwów, ul. Rutowskiego l. 3

WYROBY KOSMETYCZNE

SŁYNNEJ FIRMY

ELIZABETH ARDEN

1098

POLECA WYŁĄCZNY SKŁAD

A LA VILLE DE PARIS

GABRYEL STARK

LWÓW, PL. MARJACKI 11

Firma **„PAW"** w Łodzi komunikuje, że niesolidni kupcy sprzedawali **Bieliznę** obcych, znacznie gorszych wyrobów pod znaną z dobroci kroju marką **„PAW"** za co pociągnęliśmy tych do odpowiedzialności sądowej.

Prosimy usilnie przy kupnie uważać na naszą markę fabryczną

POLSKO-AMERYKAŃSKA FABRYKA WYROBÓW JEDWABNYCH

„PAW" w Łodzi

Instytut kosmetyczny fryzjerstwa damskiego

A. PREVENDAR

LWÓW

UL. CZARNIECKIEGO 2

Zawiadamia P. T. Panie, że ceny zostały znacznie zniżone.

Farbowanie włosów kosztuje 25 złotych, elektryczna trwała ondulacja od zwoju 2 złote, brwi i rzęsy 5 złotych.

Obsługa pierwszorzędna 1083

DEKORACJE WNĘTRZ

TAPETY — FIRANKI — KLUBY
SALONY — MATERJE MEBLOWE

T. KYSIAK i Synowie Lwów

Sklep pl. Smolki l. 4 — Tel. 40-09
Zakłady Kościuszki 20 — Tel. 19-85

1163

KSIĘGARNIA POLSKA

B. POŁONIECKIEGO

LWÓW, UL. AKADEMICKA L. 2 A

poleca ostatnie nowości:

HOCHE A. Niebezpieczny wiek mężczyzny. Lata przejściowe. . . . 4·— zł

GERLING R. Życie miłosne człowieka z uwzględnieniem wszystkich tajemnych chorób i ich zapobiegania. — Tłumaczył Dr A. Klęsk . . . . 7·— zł



NAJMODNIEJSZE WEŁNY i JEDWABIE

POLECA PO CENACH KONKURENCYJNYCH FIRMA

„NOUVEAUTES" **Lwów, Sykstuska 1**

Telefon 56-19

Dla P. T. urzędników ulgi w spłatach 1156

1215

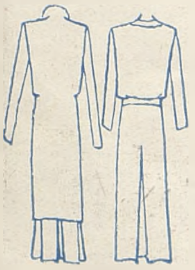


Redaktorki: **Konstancja Hojnacka, Wanda Tomaszewska**

Wydawca: B. Połoniecki, Lwów. — Odp. red.: Wł. Słowik. — Adres Redakcji i Administr.: Lwów, Chorążczyzna 27; Warszawa, Wilcza 3

Telefon administracji: 4-32 Drukarnia Księgarni Polskiej B. Połonieckiego. Tel. 85-16 Telefon redakcji: 48-34



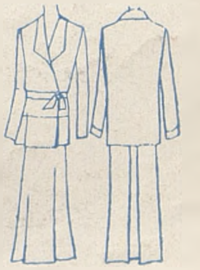


3821 Nowoczesny kostjum tailleur z cienkiego materjału wełnianego. Spódniczka z baskinką, żakiet długości $^3/_4$. Bluzka wkładana do środka z lekkiego materjału trykotowego w kratę, z pikowym kołnierzykiem.

3822 Sportowe ensemble. Suknia z lekkiego tweedu z kołnierzykiem, krawatem i paskiem z tego samego materjału, tylko małe wyłogi z białej piki. Do tego krótki żakiecik z gładkiego tweedu.

3823 Skromna praktyczna sukienka, odpowiednia również do podróży, z materjału wełnianego pepita w szykownym fasonie żakiecikowym. Nakładane wolanty z odmiennie zastosowanemi paskami. Kołnierz i pasek z tego samego materjału.

3824 Podróżny kostjumik z wzorzystego tweedu, fason ściśle angielski. Krótki otwarty żakiecik. Spódniczka z wstawianemi plisami przechodzącemi we fałdy, jumper z cienkiej gładkiej krepy wełnianej w odcieniu jak na wzorze tweedu.




1 Gr II
2 Gr I
4 Gr II
7 Gr I
6 Gr III
3 Gr III
5 Gr II
8 Gr II